

Lechia może nie zagrać w sobotę z Lechem.
Poznańska drużyna zaczyna eliminacje
do Ligi Mistrzów **str. 16**



FOT. P. ŚWIDERSKI

Wciąż żyjemy
od pierwszego do pierwszego.
Polska klasa średnia to mit
- **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki



Wtorek
22.07.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 168 (24 529) // Rok 80
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

**Więcej rowerów
Mevo** będzie już
od sierpnia. Pojazdy
są już w Trójmieście
str. 2



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Sensacyjne odkrycie
- nurkowie znaleźli
wrak niemieckiego
parowca z czasów
wojny **str. 4**

**Jarmark Świętego
Dominika** startuje
w sobotę - impreza
przez trzy tygodnie
str. 5



FOT. KAROLINA MISZTAŁ



FOT. PRZEMISŁAW ŚWIDERSKI

MORZE

Największe złożę w Polsce. Central
European Petroleum (CEP) poinformowało
w poniedziałek o dokonaniu dużego odkrycia
ropy naftowej na Morzu Bałtyckim **str. 6**

Mieszkańcy Żuław nie zgadzają się z planem nowej drogi

Kontrowersje wzbudza plan budowy nowego
odcinka trasy nr 502 z Żuław na Mierzeję
Wiślaną. Część mieszkańców sprzeciwia się
wariantom przebiegu nowej drogi **str. 3**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

Czas na jagody.
W lasach Pomorza
jest ich dużo mniej
niż rok temu **str. 2**

POMORZE KASZUBSKIE LASY POD KOŁAMI QUADÓW I CROSSÓW

Był śpiew ptaków, jest ryk silników

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

**Cisza, którą kiedyś można było
usłyszeć między drzewami, dziś
zagłuszana jest przez ryk silników.
To codzienność, z jaką muszą mie-
rzyć się mieszkańcy, bo kaszub-
skie lasy coraz częściej zamieniają
się w dzikie tory wyścigowe.**

To miał być spokojny bieg pośród
drzew, śpiewu ptaków i szumu liści.
Mieszkaniec Gdańska, który przyjechał
na Kaszuby, by zrelaksować się w lesie,
usłyszał zamiast tego ryk silnika i bez-
czelne: „Nie masz gdzie pajacować?”.
Zza zakrętu wystrzelił quad, wzbijając
tuman kurzu i kompletnie ignorując
obecność człowieka na ścieżce.

- Byłem w szoku - opowiada. - Las
powinien być miejscem wyciszenia,
a nie terenem popisów bezmyślnych
kierowców.

Takich głosów jest coraz więcej. Ka-
szubskie lasy niejednokrotnie są miej-
scem nielegalnych rajdów quadami
i motocyklami crossowymi. Ścieżki
spacerowe zamieniają się w rozjeź-
dzone dukty, a miejsce spokoju - w ha-
łaśliwe tory terenowe.

Dla wielu użytkowników tych po-
jazdów to „atrakcja” - przyjeżdżają
tylko po to, by w weekend pojeździć
po leśnych ostępach. Robią zrywy, usy-
pują skocznie, a nawet wjeżdżają do re-
zerwatów przyrody i stref ochronnych,
niszcząc młode drzewka i runo leśne.

- Mamy problem z tego typu pojaz-
dami, ponieważ wjeżdżają nawet

na drogi mniej uczęszczane - mówi Ma-
ciej Marciniak, rzecznik prasowy Nad-
leśnictwa Kartuszy. - Wielu kierowców
traktuje las jak torowisko przeszkód,
robią zrywy, usypują jakieś skocznie,
wykopując fragmenty lasu. Niszczą
strefy ochronne, a co najgorsze - wjeź-
dżają nawet do rezerwatów przyrody,
co jest już po prostu skandaliczne. Po-
twórny hałas płoszy zwierzęta.

Głośne rajdy, organizowane zwłasz-
cza przez młodych użytkowników
czterokołowców, stają się w sezonie let-
nim codziennością. Skargi płyną z ka-
dej strony - od osób spacerujących
z dziećmi, przez grzybiarzy, po właście-
cieli domków letniskowych. Problem
szczególnie widoczny jest w miejsco-
wościach popularnych turystycznie.

Czytaj str. 5



FOT. ROBERT SZWEDOWSKI / POLSKA

Wielu kierowców traktuje las jak torowisko przeszkód, robią zrywy, usypują skocznie...

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Są schorzenia, które wykluczają możliwość prowadzenia samochodu
- Zadbaj o swój mózg. Zdrowy i sprawny umysł każdego dnia.

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 22 LIPCA

GDYNIA

1965: W Gdyni odsłonięto Pomnik Ludziom Morza. Widnieje na nim napis „Ludziom Morza” oraz cytat z Galla Anonima w przekładzie Franciszka Fenikowskiego: „Dziś synowie się nie trwożą burz ni szumu morskich wód”.

Pomnik skonstruowano na niewysokiej bazie z czterech głazów wydobytych z Zatoki Gdańskiej. Symbolizują one cztery podstawowe „morskie” zawody: marynarza, portowca, rybaka i stoczniońca. Wagę pomnika szacuje się na około 130 ton, a jego wysokość to ponad 9 metrów. Pomysłodawcą zbudowania tego pomnika był Adam Smereka, długoletni i zasłużony gdyński portowiec, a autorem koncepcji rzeźbiarskiej był Wiktor Tołkin. (R)

POMORZE

1458: W trakcie wojny trzynastoletniej z zakonem krzyżackim wojska polskie zmierzające pod Malbork obległy zamek w Papowie Biskupim.

Wojna trzynastoletnia przyspieszyła proces rozkładu państwa zakonu krzyżackiego, pozwoliła polskiej szlachcie uzyskać daleko idące przywileje i decydującą rolę w Królestwie Polskim kosztem osłabienia mieszczanstwa oraz doprowadziła do emancypacji Gdańska i stworzyła podstawy szybkiego rozwoju tego miasta. Po upadku Gniewa, Nowego i Starogardu oraz kapitulacji 28 września 1466 r. Chojnic, ostatniej krzyżackiej twierdzy na Pomorzu, zrujnowany finansowo zakon krzyżacki zgodził się przyjąć warunki pokojowe. (R)

W tym roku jagód w lasach jest mało

Sylvia Lis
Pomorze

Sezon na jagody w pełni. W skupach runa leśnego za kilogram można dostać 17 złotych. Tych leśnych owoców nie ma jednak dużo, alby zarobić trzeba włożyć dużo wysiłku.

Jagody to nieodłączny składnik letnich wypieków, które cieszą się ogromnym powodzeniem. Na Kaszubach trudno sobie wyobrazić lato bez jagodzianek, puszystych bułek z nadzieniem z soczystych, słodko-kwaśnych jagód. Te tradycyjne wypieki pojawiają się w piekarniach już w czerwcu i utrzymują popularność aż do końca sierpnia.

W tym roku, ze względu na niedobór jagód, ceny jagodzianek poszły w górę. W zależności od piekarni jedna sztuka kosztuje od 10 do nawet 18 złotych. W restauracjach natomiast popularne są pierogi z jagodami. Ich cena jest także bardzo różna i waha się od 25 do 50 złotych za porcję.

Warto jednak pamiętać, że leśne jagody, zanim trafią do kompotów, bułek czy bezpośrednio do deserów, należy dokładnie umyć. Owoce zbierane w lasach mogą być zanieczyszczone m.in. odchodami zwierząt i stanowić zagrożenie



Jagody, zanim trafią do kompotów, bułek czy bezpośrednio do deserów, należy dokładnie umyć

dla zdrowia. Najgroźniejszym zagrożeniem jest bąblowica. To choroba pasożytnicza przenoszona przez lisy i inne dzikie zwierzęta, która może mieć poważne konsekwencje dla człowieka. Dlatego jagody należy zawsze starannie wypłukać pod bieżącą wodą, a najlepiej przelać wrzątkiem lub poddać obróbce termicznej.

Prawo. Nie wolno używać maszynek

Pamiętajmy, że jagód nie można zbierać maszynkami. To, że specjalne grzebienie

można legalnie kupić w marketach, nie oznacza, że można ich używać w lesie.

Zgodnie z artykułem 153. Kodeksu Wykroczeń, kto zbiera grzyby lub owoce leśne w miejscach, w których jest to zabronione, albo sposobem niedozwolonym, podlega karze grzywny do 250 złotych albo karze nagany. Według Ustawy o Lasach zabronione jest także niszczenie lub uszkodzenie drzew, krzewów lub innych roślin - w tym borówki czarnej, naszej popularnej jagody. Zbieranie maszynkami w interpre-

tacji polskiego prawa jest niczym innym jak niszczeniem tych roślin - sadzonki bywają powyrywane, liście w trakcie wegetacji poszarpane, efekty takiego działania często widać dopiero po kilku dniach.

Podkreślić należy, że lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane do zbioru płodów runa leśnego na potrzeby własne bez jakichkolwiek limitów ilościowych. Zbiór dla celów przemysłowych wymaga podpisania umowy z nadleśnictwem. ©©

Azjatyckie klimaty

AK
Gdynia

Festiwal Azjatycki w Sopocie będzie można odwiedzić w dniach 24-27 lipca 2025 r. na placu Zdrojowym przy moło.

Wydarzenie połączy w jednym miejscu wiele kultur i kuchni z różnych regionów Azji. Wstęp wolny. Tajskie curry z chrupiącymi warzywami i ryżem jaśminowym, pikantny kimchi udon, gruzińskie chaczapuri - na placu Zdrojowym będzie

można znaleźć zarówno uwielbiane przez wszystkich klasyczne smaki wschodu jak i te oryginalne, niedostępne na co dzień dania. Dostępne będą również słodkości z różnych regionów Azji.

Festiwal Azjatycki Sopot, plac Zdrojowy przy moło:

- czwartek, 24.07.2025 r. - godz. 12.00-21.00
- piątek, 25.07.2025 r. - godz. 12.00-21.00
- sobota, 26.07.2025 r. - godz. 12.00-21.00
- niedziela, 27.07.2025 r. - godz. 12.00-18.00.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

25°C
16°C



Wiatr pld.
17 km/h

Uwaga!
Możliwe burze

Środa

23°C
16°C



Wiatr zach.
16 km/h

Uwaga!
Możliwe przelotne opady

Od sierpnia więcej rowerów w systemie Mevo

Ryszard Pawłowski
Pomorze

Od 1 sierpnia będzie można wypożyczyć już blisko 5300 rowerów - tysiąc więcej niż dotąd.

2075 nowych rowerów Mevo ze wspomaganiem elektrycznym przypląnęło do Gdyni w sobotę popołudnie, 19 lipca. Statek z jednośladami na pokładzie zacumował w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym. Po wyładunku rowery przejdą niezbędne prace przygotowawcze i w sierpniu pojawią się na uli-



Statek z jednośladami w kontenerach zacumował w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym

cach. Uzupełnią i dodatkowo wzmocnią one system rowerów metropolitalnego w 16 gminach Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot. - Codziennie prawie 20 tys. osób jeździ na tych rowerach. I mam nadzieję, że będzie jeździło jeszcze więcej - mówi Michał Glaser, prezes Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Nie jest to pierwszy taki transport. Pod koniec czerwca do Gdańska przypląnęła pierwsza partia - 240 rowerów elektrycznych. W lipcu do Trójmiasta dotarło też już 210 rowerów klasycznych. ©©

POMORZE PRZEBIEG TRASY NR 502 WZBUDZA KONTROWERSJE. MA BYĆ ZAGROŻENIEM DLA LOKALNEJ TURYSTYKI

Mieszkańcy nie zgadzają się z planem nowej drogi

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Kontrowersje wzbudza plan budowy nowego odcinka trasy nr 502 z Żuław na Mierzeję Wiślaną. Część mieszkańców m.in. miejscowości Rybina, sprzeciwia się wariantom przebiegu nowej drogi, który został opracowany na zlecenie Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku.

Trasa nr 502 z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny, ważna dla ruchu turystycznego, ma co najmniej jedno, szczególnie „wąskie gardło”. Chodzi o zabytkowe mosty zwodzone na rzekach Szkarpawa i Wiśła Królewiecka. Nośność tych przepraw jest ograniczona, obiekty muszą też przechodzić regularne modernizacje.

Dodatkowo przeprawy w sezonie letnim są regularnie otwierane, by umożliwić ruch jednostek pływających. Tymczasem to właśnie ta trasa jest szczególnie obciążona ruchem pojazdów w sezonie letnim (łączy trasę S7 w okolicach Nowego Dworu Gdańskiego z miejscowościami turystycz-

nymi Mierzei Wiślanej). Zwłaszcza w czasie letnich weekendów tworzą się na niej wielokilometrowe korki.

Zarządzający trasą Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku przygotowuje inwestycję, która miałaby rozwiązać ten problem. Od ponad roku projektanci przygotowywali warianty nowego odcinka trasy nr 502 omijającego Rybinę i zabytkowe mosty. Przygotowano początkowo trzy warianty tzw. obwodnicy Rybiny – jeden, omijający wieś po jej zachodniej stronie. To najdłuższy odcinek, z nowym mostem na rzece Szkarpawa. Dwa kolejne zakładają budowę nowego odcinka trasy po stronie wschodniej miejscowości – oba krótsze, jednak z dwoma mostami, na Szkarpawie i Wiśle Królewieckiej. Ostatecznie na tym etapie Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego (tzw. STEŚ 1) pod rozprawę brane są dwa warianty po stronie wschodniej – krótszy przebiegający bliżej miejscowości i dłuższy, oddalony bardziej od Rybiny. Dodajmy, w większości plan zakłada przebieg od odcinków polami.



Trasa omijać ma zabytkowe mosty

Plany te wzbudzają jednak kontrowersje. Po spotkaniu informacyjnym z mieszkańcami miejscowości powstał Komitet ds. Zachowania Krajobrazu Kulturowego Rybiny i Sprzeciwu wobec powstania tzw. Obwodnicy Rybiny (utworzono go przy regionalnej organizacji pozarządowej - Klubie Nowodwor-

skim). Jego przedstawiciele wskazują na konieczność przeprowadzenia „prawdziwych” konsultacji społecznych w sprawie planów inwestycji – dotychczasowe działania informacyjne w tej sprawie uważają za niewystarczające. Przede wszystkim jednak chcą anulowania obecnych opracowań i powrót

do etapu analizy odpowiedniego miejsca przebiegu trasy oraz dyskusji z ekspertami m.in. w sprawach dziedzictwa kulturowego.

Jednym z argumentów przeciw obecnym wariantom trasy są bowiem zagrożenia dla lokalnej turystyki. Zdaniem Katarzyny Sochy, reprezentującej Komitet,

inwestycja „oszczędzi” obszar krajobrazowy o wyjątkowej wartości historycznej i kulturowej, w tym pobliski zespół mostów zwodzonych. Wskazują także, że okolica potencjalnej budowy znajduje się na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Rzek Szkarpawy i Tugi. Jak wskazuje Katarzyna Socha, przebieg nowego odcinka trasy 502 omijający Rybinę zaszkodzi obiektom agroturystycznym i pensjonatom położonym w miejscowości. Miałby również wstrzymać rozwój szlaku wodnego Pętla Żuławska – nowe mosty miałyby ograniczać przepustowość Szkarpawy i Wiśły Królewieckiej. Jednocześnie warianty przygotowane przez projektantów nie rozwiązywałyby problemów komunikacyjnych. Zdaniem Katarzyny Sochy, koszty inwestycji względem wywołanych szkód byłyby nieproporcjonalne do korzyści.

O postulat Komitetu pytaliśmy w ZDW. Czekamy na odpowiedź. Zarząd podkreśla jednak, że jest to bardzo wczesny etap przygotowania planów. STEŚ poprzedza dopiero etap właściwego planowania inwestycji.

Do tematu będziemy wracali.

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

AUTOPROMOCJA

0011324347

Dziennik Bałtycki

Kupisz także w sieci sklepów Biedronka
Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Kolejne wykopaliska w centrum Słupska

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Rozpoczęły się badania archeologiczne w samym centrum miasta - na terenach wokół dawnego kina Milenium. Prace potrwać około pół roku i obejmą również ulice Grodzką, Piekiełko, Zamenhofs oraz okolice Starego Rynku. Archeolodzy i pasjonaci historii liczą na odkrycia sięgające średniowiecza.

Teren przy dawnym kinie Milenium ogrodzono już w grudniu ubiegłego roku, jednak dopiero teraz - po dopełnieniu formalności - ruszyły właściwe prace wykopaliskowe. To wstęp do wielkiej inwestycji - w miejsce dawnego kina Milenium oraz jego zaplecza od ul. Piekiełko powstać ma nowoczesny kompleks budynków handlowych i usługowych, który - jak zapowiada inwestor - ma stać się nowym sercem miasta.

Prace wykopaliskowe prowadzi Firma Archeologiczna Glesum wspierana przez Słupskie Stowarzyszenie Eksploracyjno-Historyczne „Gryf”.

- Zaczęliśmy od wykopów zwiadowczych od strony ulicy Zamenhofs. Ten teren to histo-



Już pierwsze dni wykopalisk przyniosły odkrycie - archeolodzy natrafili na fragment piwnicy jednej z kamienic przy ul. Zamenhofs

ryczny kwartał zabudowy - przed wojną bardzo gęsto zabudowany, z kamienicami, warsztatami, podwórkami. Po wojnie wszystko zostało zrównane, przykryte warstwą ziemi i trawy - mówi archeolog Maciej Marczewski, kierownik badań z firmy Glesum.

Już pierwsze dni wykopalisk przyniosły odkrycie - archeolodzy natrafili na fragment piwnicy

jednej z kamienic przy ul. Zamenhofs, powstałej prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX wieku.

- Teraz pracujemy na jej zapleczu, czyli na dawnym podwórku. Na razie jesteśmy w górnych warstwach - na te najciekawsze znaleziska musimy jeszcze poczekać. Spodziewamy się jednak, że im głębiej, tym będzie ciekawiej - dodaje Marczewski.

Archeolodzy są ostrożni w ocenach, ale liczą na relikty z różnych epok.

Członkowie stowarzyszenia „Gryf”, którzy wspomagają wykopaliska m.in. przy pomocy wykrywaczy metalu, są pełni optymizmu.

- W tym kwartale była gęsta zabudowa. Z każdej strony: Grodzka, Piekiełko, Zamenhofs, Stary Rynek - to było cen-

trum życia miasta. Wierzę na sto procent, że znajdziemy tu rzeczy bardzo ciekawe, które poszerzą wiedzę o historii Słupska - podkreśla Tomasz Urbaniak ze Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Gryf”. - Pod kinem Milenium już wcześniej odkryto relikty z końcówki XIII wieku. Tam były warsztaty, domy, piwnice, ślady po dawnych drogach. To była przestrzeń, w której żyli i pracowali słupszczanie przez wieki - dodaje.

Wśród możliwych znalezisk archeolodzy wymieniają monety, fragmenty naczyń, przedmioty codziennego użytku, a także pozostałości dawnych konstrukcji drewnianych czy bruków. Zwłaszcza w miejscach, gdzie istniały podwórka, a nie same budynki, szansa na dobrze zachowane znaleziska jest większa.

Prace potrwać do lutego przyszłego roku, o ile nie wystąpią nieprzewidziane opóźnienia. Po ich zakończeniu teren zostanie przekazany inwestorowi, który planuje w tym miejscu nową zabudowę.

- Nie wypowiadam się na temat dalszych planów zagospodarowania. Naszym zadaniem jest archeologia. Ale

jedno jest pewne, zanim teren zostanie przebudowany, musimy zdążyć zbadać i udokumentować wszystko, co się da - podkreśla Maciej Marczewski.

W ocenie ekspertów badania mogą wnieść istotny wkład do poznania średniowiecznej i nowożytnej historii Słupska. Jak zaznacza Tomasz Urbaniak, wcześniejsze odkrycia - również na ul. Grodzkiej - potwierdziły obecność zabudowań i reliktyw sprzed kilkuset lat. Część z nich może leżeć nawet 3-4 metry pod ziemią.

- Niektóre piwnice, które odkrywano w przeszłości, pochodziły sprzed wielkich pożarów miasta - nie tego z 1945 roku, ale znacznie wcześniejszych. Na tych fundamentach budowano nowe domy. Jeśli trafimy na te starsze warstwy - a mam nadzieję, że tak - będziemy mogli zajrzeć naprawdę daleko w przeszłość - mówi z entuzjazmem Urbaniak.

Na razie archeolodzy i eksploratorzy przekopują się przez warstwy XIX-wieczne. Ale już za kilka tygodni być może uda się odkryć starsze ślady - te, które będą prawdziwymi perełkami dla historyków i mieszkańców miasta. ©©

Sensacyjne odkrycie nurków: namierzyli wrak niemieckiego parowca

Tomasz Chudzyński
Morze

Pewnie kryje w sobie jeszcze niejedną tajemnicę - tak o swoim nowym odkryciu mówią nurkowie Baltictechu. Kontynuują oni swoją misję podmorskich poszukiwań historycznych wraków.

Kolejny fragment historii II wojny światowej na Bałtyku odkryli nurkowie z grupy Baltictech. Szczątki niemieckiego parowca, który zatonał tuż przed końcem 1944 roku, odnaleźli na morskim dnie.

- Po kilku latach poszukiwań, udało się odnaleźć kolejny wrak statku, biorącego udział w operacji Hannibal - informują przedstawiciele Baltictechu. - W kwietniu 2020 odnaleźliśmy SS Karlsruhe, w 2021 r. Frankfurt a potem w 2023 r. Geritz Fritzen. W lipcu tego

roku, po wielu latach poszukiwań, odnaleźliśmy i zidentyfikowaliśmy jeden z ostatnich wraków: parowiec „Baltenland”.

Tu dodajmy, wszystko zaczęło się od książki Tomasza Stachury, jednego z liderów grupy Baltictech, pt. „Droga śmierci” z 2020 r, poświęconej właśnie niemieckiej operacji Hannibal - operacji morskiej ewakuacji wojsk i ludności cywilnej z terenów wschodnich, do których zbliżała się Armia Czerwona. Od jesieni 1944 r. do wiosny 1945 r., w czasie trwania operacji, sowieckie lotnictwo i okręty podwodne zatopiły co najmniej kilkanaście różnej wielkości statków niemieckich, w tym Wilhelm Gustloff, Goya i Steuben.

- Postanowiliśmy odkryć i zidentyfikować ostatnie wraki statków, biorące udział w tej największej morskiej ewakuacji



Wrak „Baltenlanda” leży na północ od Ustki, na głębokości 91 m poza polskimi wodami terytorialnymi

świata - podkreślają przedstawiciele Baltictechu.

Wrak „Baltenlanda” leży na północ od Ustki, na głębokości 91 m poza polskimi wodami terytorialnymi. - Wrak jest okropnie osieciowany i spowity

siarkowodorem, podczas naszych nurkowań na początku lipca tego roku, przejrzystość wynosiła tylko 0,5m stąd nasze zdjęcia miały tylko charakter identyfikacyjny i nie są z tych „pięknych”. Na dnie mogliśmy

być tylko 20 minut, a kiepskie warunki nie ułatwiały sprawy, ale widzieliśmy bardzo dużo sprzętu wojskowego, amunicję, części zamiennie, maski buty, opony i śmigła do samolotów. No i najważniejsze, na wrak natrafiliśmy tylko 5 nm od pozycji podanej w raportach. Szkoda, że spoczywa tak daleko i głęboko, bo pewnie kryje niejedną jeszcze tajemnicę - podkreślają nurkowie.

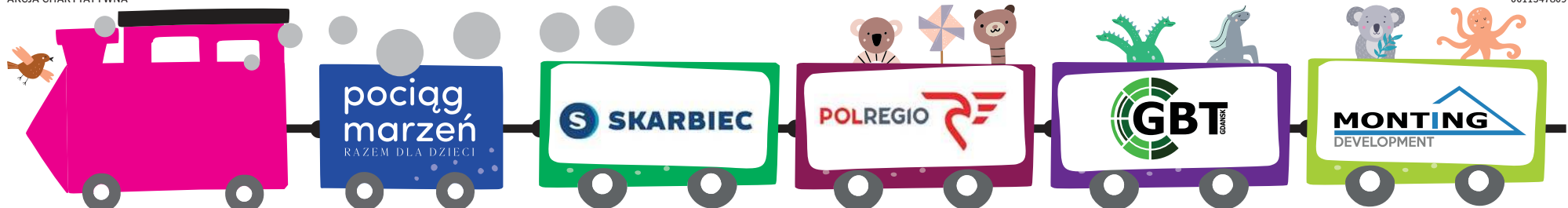
Przedstawiciele „Baltictechu” dokładnie prześwietlili historię „Baltenlanda”.

- To był spory statek, o długości 103 metrów i wyporności 3042 BRT zbudowany w 1904 roku w Sunderland (Wielka Brytania). Pływał regularnie (w czasie II wojny światowej) na trasie Kilonia - Gdynia z zaopatrzeniem dla frontu wschodniego, zabierając w drodze powrotnej uchodźców z Prus Wschodnich. W swój

ostatni rejs wyruszył w grudniu 1944 z olbrzymim ładunkiem zaopatrzenia dla niemieckich wojsk. 25 grudnia, wykrył go radziecki okręt podwodny („Baltenland” płynął w konwoju 3 statków i 3 okrętów eskorty). 26 grudnia o godz 01:52 kpt Popow, dowódca radzieckiego okrętu podwodnego K-56 dokonał skutecznego ataku zatapiając statek dwiema torpedami.

Według niemieckiego raportu - cała załoga została uratowana przez okręty eskorty. My od lat szukaliśmy olbrzymiego wraku w jednej całości. Okazało się, że te dwie torpedy, oraz olbrzymia eksplozja przeładowanej amunicji, spowodowała, że wrak uległ wielkiej destrukcji. Na dnie, w zasadzie widzieliśmy tylko kłębowisko blach, spowite nieskończoną ilością sieci - wskazują nurkowie. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA



0011347809

Kaszubskie lasy rozjeżdżane przez quady. Hałas, zniszczenia i strach zamiast spokoju

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Quady i crossy niszczą kaszubskie lasy, a mieszkańcy i leśnicy mają dość. Pomorskie służby ruszyły z kontrolami, ale problem narasta.

Jazda quadami i motocyklami crossowymi po lasach to poważny problem, który coraz dotkliwiej odczuwają mieszkańcy Kaszub. Kierowcy tych pojazdów czują się bezkarni - rozjeżdżają leśne ścieżki, pioszą zwierzęta i niszczą przyrodę, nie licząc się z obowiązującymi przepisami. Dla wielu z nich las stał się torem wyścigowym, a nie miejscem ciszy i ochrony środowiska.

- Mamy problem z tego typu pojazdami, ponieważ wjeżdżają nawet na drogi mniej uczęszczane - mówi Maciej Marcinia, rzecznik prasowy Nadleśnictwa Kartuszy. - Wielu kierowców traktuje las jak torowisko przeszkód, robią zrywy, usypują jakieś skocznie, wykopując fragmenty lasu. Niszczą strefy ochronne, a co najgorsze - wjeżdżają nawet do rezerwatów przyrody, co jest już po prostu skandaliczne. Potworny hałas pioszą zwierzęta. Co więcej, kierowcy często są anonimowi, mają kaski, a pojazdy bywają bez tablic rejestracyjnych. Takie osoby czują się bezkarne. Stanowią zagrożenie również

dla pracowników lasu, zdarzały się zresztą takie wypadki.

Choć działania służb, takie jak wspólne patrole policji i straży leśnej, są potrzebne i coraz częstsze, skala problemu wciąż rośnie. Jak się okazuje, dla wielu turystów jest to jedna z atrakcji - nie brakuje osób, które przyjeżdżają z Trójmiasta tylko po to, by jeździć quadami po kaszubskich lasach, traktując je jak dzikie tory terenowe. Dla nich to forma weekendowej rozrywki, często bez refleksji nad konsekwencjami dla środowiska i lokalnych mieszkańców. Tymczasem leśne ścieżki, które miały służyć do wypoczynku i kontaktu z naturą, zamieniają się w zniszczone i hałaśliwe trakty.

Kaszubskie lasy od lat są cennie jako miejsce aktywnego wypoczynku - biegania, spacerów czy jazdy na rowerze. Odwiedzający doceniają ciszę, świeże powietrze i kontakt z naturą. Niestety, nawet w takich okolicznościach można natknąć się na sytuacje, które skutecznie psują cały relaks.

- Miałem wolny dzień, więc postanowiłem wybrać się na Kaszuby, żeby pobiegać w spokoju po leśnych ścieżkach. Założyłem słuchawki, włączyłem muzykę i cieszyłem zapachem lasu i świeżym powietrzem - mówi mieszkaniec Gdańska. - W pewnym momencie od tyłu nadjechał quad



Policjanci i strażnicy leśni połączyli siły, by patrolować kaszubskie lasy

- szybko, głośno, wzbijając tułany kurz. Zatrzymał się obok mnie, a jego kierowca, zamiast przeprosić, beczelnie krzyknął: „Nie masz gdzie pająkować?” Byłem w szoku. To nie tylko brak kultury, ale też przykład totalnej bezkarności. Czy naprawdę musimy godzić się na to, że las przestaje być miejscem wypoczynku i zamienia się w tor dla takich ludzi?

W odpowiedzi na rosnący problem nielegalnych wjazdów do lasów, dzielnicowy z Posterunku Policji w Sulęcynie oraz strażnicy leśni z Nadleśnictwa Lipusz połączyli siły w ramach akcji „Quady i Crossy”. Wspólne patrole mają na celu ograniczenie niszczenia przy-

rody przez użytkowników pojazdów terenowych oraz uświadamianie społeczeństwa o obowiązujących przepisach. Podczas działań funkcjonariusze ujawnili sprawcę wykroczenia, którego pouczone.

- Las to nie tor wyścigowy, a wspólne dobro, które należy chronić. Pojazdy mechaniczne mogą poruszać się tylko po drogach publicznych lub oznakowanych jako dopuszczające ruch - mówi Piotr Kwidziński, rzecznik kościerskiej policji. - W przeciwnym razie można dostać mandat w wysokości 500 zł. Kierowcy quadów i motocykli, którzy jeżdżą w lesie, stwarzają duże zagrożenia dla siebie i innych. Jeśli dojdzie

do wypadku, może być nawet problem ze znalezieniem osoby poszkodowanej.

Na wielu ścieżkach leśnych można natknąć się na monitoring. Niestety, nawet ten nie zawsze pozwala na ustalenie sprawcy.

- Rzeczywiście bywa to trudne, ponieważ nie zawsze widoczna jest tablica rejestracyjna lub w ogóle jej nie ma - mówi Piotr Kwidziński. - Niestety, nie brakuje wypadków na quadach, również z udziałem dzieci. Często taka jazda odbywa się na granicy ryzyka i jest pozbawiona rozsądku.

Mieszkańcy Pomorza niejednokrotnie są świadkami przemieszczania się, na cros-

sach czy też quadach, po terenach rolnych i leśnych, osób w różnym wieku. Często są to osoby nieletnie, które na widok strażników leśnych lub policjantów panikują i rzucają się do ucieczki bez zachowania jakichkolwiek środków ostrożności. Bywa, że pojazdy te nie są nawet zarejestrowane i ubezpieczone. Co więcej, nie są wyposażone w tablice rejestracyjne i nie przechodzą obowiązkowych przeglądów technicznych. W połączeniu z brawurą, lekkomyślnością, nadmierną prędkością i brakiem doświadczenia mogą stać się bardzo niebezpieczne.

Głośne rajdy, organizowane zwłaszcza przez młodych użytkowników czterokołowców, stają się w sezonie letnim codziennością. Skargi płyną z każdej strony - od osób spacerujących z dziećmi, przez grzybiarzy, po właścicieli domków letniskowych. Problem szczególnie widoczny jest w miejscowościach popularnych turystycznie, gdzie wokół znajdują się lasy, a część osób wypoczywających oprócz relaksu szuka także adrenaliny. Leśne zakątki z nierównym terenem to dla nich doskonałe pole do popisu.

- Uciekliśmy na wieś, by odpocząć od zgiełku miasta, a zamiast tego mamy tor wyścigowy pod oknami - mówią mieszkańcy gminy Stara Kiszewa. ©©

Od soboty przez trzy tygodnie trwać będzie Jarmark św. Dominika

Ryszard Pawłowski
Pomorze

W sobotę, 26 lipca, rozpocznie się 765. Jarmark św. Dominika. To najstarsze i największe wydarzenie tego typu w Europie.

Jarmark św. Dominika to przede wszystkim wystawcy, których w tym roku znajdziemy w liczbie 662 na 745 stoiskach. Warto dodać, że 275 pochodzi z Pomorza, z czego 168 z Gdańska a 208 z Trójmiasta. Podczas jarmarku spotkają się zarówno kupcy, jak

i artyści, którzy zaoferują najpiękniejsze rękodzieła - od misternie zdobionych ceramik, przez unikatową biżuterię, aż po oryginalne tekstylia.

- Na stoiskach nie zabraknie również 18 kuchni świata, a premierę na jarmarku będą miały kuchnie: damasceńska oraz PRL, a z produktów: dubajski truskawka i mrożone serniki. Tradycyjnie zjadą się także kolekcjonerzy z całej Europy, a wśród oferowanych skarbów znajdą się wyjątkowe przedmioty vintage, które z pewnością zachwycą miłośników uni-



Ceremonia otwarcia Jarmarku św. Dominika odbędzie się 26 lipca, o godz. 12, na przedprozach Dworu Artusa

katowych znalezisk. Tegoroczny Jarmark to 441 stoisk z rzemiosłem i artystami, 147 stoisk w strefie kolekcjonerów, 77 stoisk z artykułami spożywczymi i 80 stoisk z gastronomią - podają organizatorzy.

Na tegorocznym Jarmarku jedna z nowości jest związana z jego protoplastami. W przestrzeni pojawi się Przystanek u Dominikanów.

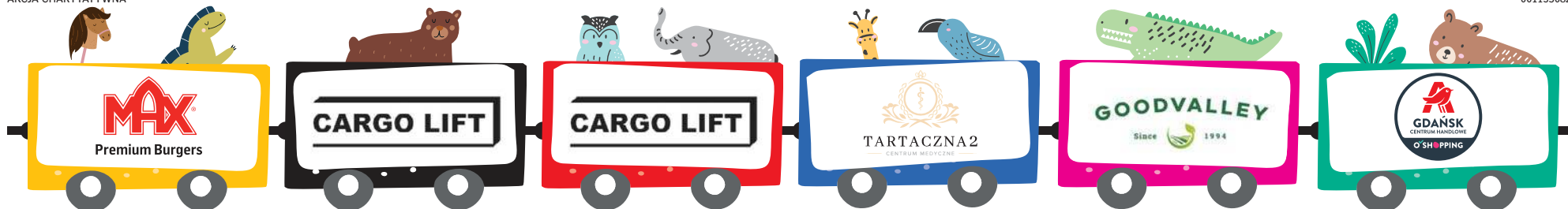
Cieszymy się, że jako dominikanie możemy współtworzyć to wydarzenie i zaprosić mieszkańców oraz gości do naszego klasztoru na koncerty, spekta-

kle, modlitwę i chwilę wytchnienia w strefie wytchnienia. To dla nas ważne, że możemy być częścią tej wspólnoty i historii, która trwa już 765 lat - mówi przeor klasztoru Dominikanów w Gdańsku Michał Osek.

W programie Przystanku u Dominikanów znajdują się m.in. spektakl z okazji 80-lecia zakończenia wojny, w kościele, który jako jedyny ocalał, czyli Kościół św. Mikołaja. Dodatkowo odbędą się m.in. koncerty organowe, strefa wytchnieniowa i zwiedzanie Kościoła św. Mikołaja.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011350828



KRÓTKO

OLSZTYN

Gmina będzie miała nową nazwę

Gmina wiejska Nowe Miasto Lubawskie w województwie warmińsko-mazurskim ma zmienić od nowego roku nazwę na gmina Bratian. Wniosek pozytywnie zarekomendowało MSWiA, a ostateczną decyzję podejmie Rada Ministrów. Jak przypomniał wójt Tomasz Waruszeński, obecnie w powiecie nowomiejskim są dwie gminy Nowe Miasto Lubawskie: wiejska i miejska. Według niego powoduje to m.in. notoryczne pomyłki w dostarczaniu korespondencji do właściwego urzędu. Zda-

rza się też używanie nieprawidłowej, skróconej nazwy Nowe Miasto. – Dzisiaj duże znaczenie ma promocja. Teraz w materiałach promocyjnych musimy używać nazwy „gmina wiejska Nowe Miasto Lubawskie”, żeby było jasne, że nie chodzi o miasto. Mamy więc pięć wyrazów, a to nie jest dobre dla promocji – wyjaśnił. Jak zauważył, nazwa Bratian pozwoli gminie wyróżnić się na tle innych samorządów: jest unikatowa, bo w Polsce nie ma drugiej takiej miejscowości. oprac. WSJ/PAP

WARSZAWA

Bez Wałęsy na zaprzysiężeniu

Były prezydent Lech Wałęsa poinformował, że nie weźmie udziału w uroczystości zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na Prezydenta RP. Wałęsa był obecny na zaprzysiężeniu prezydenta Andrzeja Dudy na pierwszą kadencję; nie wziął natomiast udziału w drugim zaprzysiężeniu Dudy w 2020 roku.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

KATOWICE

Stop agresji wobec migrantów

Rektorzy sześciu śląskich uczelni opublikowali wspólny apel, w którym wyrazili zaniepokojenie narastającą wrogością wobec migrantów. Zwrócili uwagę, że przyzwolenie na mowę nienawiści może odbierać poczucie bezpieczeństwa legalnym studentom i pracownikom. „Uzasadnione obawy przed nielegalną imigracją nie usprawiedliwiają bu-

dowania w społeczeństwie atmosfery zagrożenia i niechęci w stosunku do każdego człowieka, który wyróżnia się kolorem skóry, językiem lub obyczajem kulturowym” – napisali rektorzy. Autorzy apelu nawiązali do niedawnych wystąpień antyimigranckich w różnych miastach Polski, w tym – jak zaznaczyli – „licznie w Katowicach”. oprac. WSJ/PAP

TOKIO

Premier Japonii Shigeru Ishiba ogłosił, że pozostanie na stanowisku mimo „surowego werdyktu” obywateli w wyborach i utraty większości w Izbie Radców prowadzonej przez niego koalicji Partii Liberalno-Demokratycznej (PLD) i konserwatywnej Komeito. Wzrost poparcia odnotowali nacjonaliści. Wśród kluczowych problemów Ishiba wymienił inflację, wzrost cen, zwłaszcza ryżu, oraz kwestie płac i świadczeń socjalnych.



Z bólem odczuwam odpowiedzialność za wyniki wyborów, ale wierzę, że muszę wypełnić odpowiedzialność wobec kraju

Shigeru Ishiba premier Japonii

Ogromne odkrycie w Bałtyku. Największe złożo ropy w Polsce

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Szacuje się, że odkryte złożo Wolin East, ok. 6 km od Świnoujścia, zawiera 22 mln ton wydobywalnych węglowodorów w postaci ropy naftowej i kondensatu.

Central European Petroleum (CEP) poinformowało w poniedziałek o dokonaniu dużego odkrycia ropy naftowej na Morzu Bałtyckim.

W ocenie prezesa CEP Rolf Skaara, złożo ropy naftowej i gazu ziemnego Wolin East stanowi największe konwencjonalne złożo węglowodorów odkryte dotychczas w Polsce i jedno z największych konwencjonalnych złóż ropy naftowej odkryte w Europie w ostatniej dekadzie.

„Dokonałiśmy bardzo dużego odkrycia ropy naftowej we wschodnim regionie Wolina, potwierdzonego odwiertem. To złożo jest największym odkryciem ropy w całej Europie w ciągu ostatnich 10 lat” – powiedział Skaar.

Zapotrzebowanie Polski na ropę wynosi około 700 tys.

baryłek dziennie. Krajowa produkcja zapewnia jedynie ok. 16-18 tys. baryłek dziennie, a 95 proc. ropy jest importowane.

„Kiedy rozpoczniemy wydobycie, podwoimy – a być może potroimy – dzienną produkcję ropy w Polsce. To będzie miało istotny wpływ na krajową produkcję ropy i będzie bardzo korzystne dla bezpieczeństwa energetycznego Polski” – powiedział prezes Central European Petroleum.

„Po rozpoczęciu produkcji zwiększymy również krajową produkcję gazu o około 20 proc. Potwierdziłiśmy ostatnio szacunki na poziomie 16,5 miliarda metrów sześciennych gazu” – dodał.

Rolf Skaar ogłosił, że Central European Petroleum rozpocznie poszukiwania partnerów do wydobycia ropy i gazu z koncesji Wolin. Zapowiedział, że z chęcią podejmie współpracę z polskimi firmami.

„Jesteśmy otwarci na znalezienie partnerów. Będziemy rozmawiać z największymi polskimi i międzynarodowymi firmami zajmującymi się poszukiwaniem i wydobyciem, aby mo-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Krajowa produkcja zapewnia jedynie ok. 16-18 tys. baryłek dziennie, a 95 proc. ropy jest importowane

gły zapoznać się z projektem i dołączyć do nas – tak, aby jak najszybciej przejść do produkcji ropy i gazu” – powiedział.

„Rozmawialiśmy już z partnerami i powiedzieli nam: »róbcie odwiert, a jeśli coś znajdziecie, wtedy porozmawiamy«. Wiemy więc o co najmniej dziesięciu firmach zainteresowanych rozmowami po odkryciu” – dodał.

Zdaniem prezesa, również międzynarodowi inwestorzy i duże koncerny energetyczne mogą być zainteresowani.

Podkreślił, że jest otwarty na rozmowy z każdą polską firmą, która chce współpracować. Zaznaczył także, że ostatnie spotkanie z PGNiG w sprawie koncesji Wolin odbyło się w 2023 roku.

„Zespół techniczny z dawnego PGNiG i Lotosu to uznani na świecie eksperci w dziedzinie geologii. Doceniamy ich siłę, wiedzę i kompetencje i chcemy z nimi współpracować. Mają doświadczenie we wszystkich obecnie eksploatowanych złożach w Polsce, my natomiast mamy duże know-how z Kanady i Norwegii. Wdzieliśmy, jak to działa tam” – powiedział.

Zapytany o to, jaki udział w projekcie byłby skłonny oddać potencjalnemu partnerowi, Rolf Skaar odpowiedział, że nie zapadła jeszcze decyzja, ale nie wyklucza sprzedaży nawet 100 proc. udziałów.

Polska zmieniła procedury udzielania koncesji w 2016 roku, aby zaprosić zagraniczne firmy. Central European Petroleum, kanadyjska firma z siedzibą w Calgary, przyjęło zaproszenie. PAP

Rodzice odpowiadzą przed sądem za brak szczepień u syna. Chodzi o bezpośrednie narażenie na utratę życia

oprac. Karolina Wrońska
Wrocław

Rodzice dziecka, które w marcu trafiło do wrocławskiego szpitala z objawami błonicy, odpowiadzą przed sądem za brak obowiązkowych szczepień u syna.

W marcu tego roku do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Gromkowskiego we Wrocławiu trafiło 6-letnie dziecko z objawami błonicy.

Był to pierwszy od lat przypadek tej choroby w regionie.

Dziecko nie było szczepione. Wróciło z wakacji w Afryce, z Zanzibaru. W początkowej fazie hospitalizacji stan 6-latka był ciężki, ale stabilny.

W poniedziałek rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu prok. Karolina Stocka-Mycek poinformowała, że rodzice chłopca zostali oskarżeni o narażenie syna na bezpośrednie niebezpie-

czeństwo utraty życia albo wystąpienia ciężkiego uszczerbku.

Prokurator podkreśliła, że na rodzicach 6-latka ciążył obowiązek wykonania w drugim miesiącu życia dziecka obowiązkowego szczepienia przeciwko błonicy, tężcowi i krztuścowi. Nie wykonali oni tego szczepienia.

„Wskutek tego (...) doprowadzili do wystąpienia zakażenia małego dziecka błonicy gardła i krtani z następową ostrą niewydolnością oddechową oraz

niewydolnością krążeniową” – podała rzeczniczka.

Oskarżeni przyznali się do winy. Grozi im do 5 lat więzienia. Szczepienia przeciwko błonicy są w Polsce obowiązkowe. Według kalendarza szczepień, każde dziecko powinno zostać zaszczepione czterema dawkami szczepionki w początkowych miesiącach życia (od drugiego do osiemnastego – szczepienie podstawowe) i dawką przypominającą w szóstym roku życia. PAP



Dyplomacja po chińsku. Kto i kiedy jedzie do Pekinu?

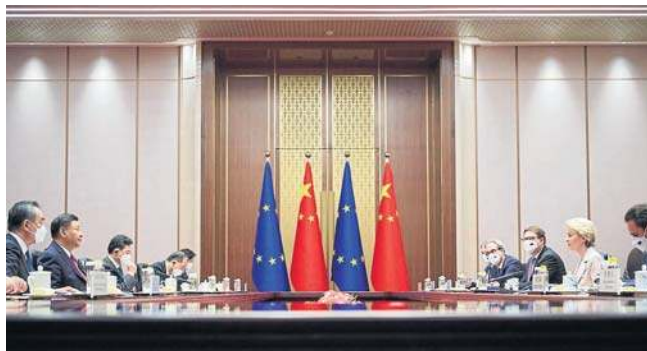
oprac. Karolina Wrońska
Pekin

Chiński resort dyplomacji potwierdził wizytę przewodniczącego Rady Europejskiej Antonio Costy oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen w ramach 25. szczytu UE-ChRL.

W komunikacie MSZ przekazano, że szczytowi, który zaplanowano na 24 lipca, współprzewodniczyć będzie premier ChRL Li Qiang. Spotkanie odbędzie się w 50. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Pekinem a Brukselą.

Do wizyty dojdzie w okresie napięć handlowych i politycznych między UE i ChRL. Obie strony wzajemnie się krytykują za naruszanie zasad uczciwego handlu.

Tymczasem rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył w poniedziałek, że nie wyklucza spotkania Władimira Putina z Donaldem Trumpem, jeśli obaj przywódcy będą przebywać w Pekinie w tym samym czasie we wrześniu.



Szefowie unijnych instytucji spotykają się z przywódcą Chin Xi Jinpingem. Do wizyty dojdzie w okresie napięć handlowych i politycznych między UE i Chinami

Pieskow potwierdził, że Putin odwiedzi Chiny z okazji organizowanej we wrześniu w Pekinie 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej, ale przyznał, że Moskwa nie ma jeszcze informacji, czy również Trump planuje wówczas przyjazd do ChRL.

- Przygotowujemy się do podróży do Pekinu, nasz prezydent przygotowuje się do tej podróży... Ale nie słyszeliśmy, aby prezydent Trump również tam się wybierał - mówił w poniedziałek Pieskow podczas spotkania z dziennikarzami.

Zapytany o to, czy Putin i Trump mogliby spotkać się w stolicy Chin, w tym ewentualnie w formacie trójstronnym z przywódcą Chin Xi Jinpingem, odpowiedział:

Władimir Putin odwiedzi Chiny z okazji organizowanej we wrześniu w Pekinie 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej

- Jeśli tak się stanie, że Trump tam będzie, to oczywiście nie możemy wykluczyć, że kwestia celowości spotkania zostanie omówiona.

W piątek brytyjski „The Times” podał, że wraz z ociepleniem relacji Chiny-USA wróciły spekulacje, czy Donald Trump zostanie zaproszony przez chińskiego przywódcę Xi Jinpinga na obchody 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej we wrześniu w Pekinie.

Dziennik zaznaczył, że Putin przyjął już zaproszenie.

Nadal nie wiadomo z kolei, kiedy dojdzie do spotkania Trumpa z Xi Jinpingem.

- Przywódcy USA i Chin prawdopodobnie spotkają się przed lub w trakcie tegorocznego szczytu APEC, który odbędzie się w dniach 30 października - 1 listopada w Korei Południowej - poinformował dziennik „South China Morning Post”, powołując się na „wiele źródeł”. Ekspert cytowany przez „SCMP” podkreśla, że spotkanie może przyczynić się do przełamania impasu w kwestiach handlu i ceł.

PAP

Rabini blokują import drobiu. Ceny cały czas rosną, jest skarga do sądu

oprac. Anna Nagel
Tel Awiw

Do sądu najwyższego w Izraelu wpłynęła skarga przeciw Naczelnemu Rabinatowi, zarzucająca mu bezpodstawne blokowanie importu koszer- nego drobiu.

Posiadając monopol na wydawanie certyfikatów koszerności, Rabinat decyduje o tym, jakie produkty są dostępne.

W 2024 roku izraelska firma Baladi zawarła umowę z brazylijskim koncernem JBS na produkcję i eksport do Izraela drobiu spełniającego wymogi prawa żydowskiego. Choć techniczne dostosowanie zakładów w Brazylii do standardów koszerności dobiega końca, Naczelny Rabinat odmawia opracowania procedur, które umożliwiłyby wydanie certyfikatów koszerności dla brazylijskiego drobiu.

W odpowiedzi na wielokrotne wnioski Baladi Rabinat zaznaczył, że od wielu lat jego polityką jest dopuszczanie uboju poza granicami Izraela jedynie w sytuacjach braku alternatyw



Zgodnie z izraelskim prawem jedynie Naczelny Rabinat ma prawo zatwierdzać koszerność produktów mięsnych

na rynku lokalnym. Zdaniem importera „jest to kwestia, która nie ma nic wspólnego z koszernością”, i Rabinat nie ma prawa ograniczać certyfikowania na tej podstawie.

Firma argumentuje, że poza religijne działanie rabinatu prowadzi do sztucznego ograniczenia konkurencji, co przekłada się na utrzymujące się wysokie ceny drobiu. Od 2022 roku ceny mięsa drobiowego w Izraelu wzrosły o około 20 proc.

PAP

Zabójstwo za ślub wzięty wbrew członkom rodziny

oprac. Karolina Wrońska
Islamabad

Władze Pakistanu zatrzymały 11 podejrzanych o tzw. zabójstwo honorowe pary, która pobrała się wbrew woli rodzin. Nagranie morderstwa trafiło na portale społecznościowe.

Szef rządu prowincji Beludżystan zapewnił, że śledztwo wszczęto przeciwko całej grupie.

- Sprawę wszczęto w imieniu rządu Beludżystanu, ponieważ nikt z tego regionu, w tym bliscy ofiar, nie wnioskował o śledztwo - oświadczył. - Państwo nie będzie biernym obserwatorem takiego barbarzyństwa - zapowiedział.

Jak poinformował portal pakistańskiego dziennika „Dawn”, kiedy para wzięła ślub bez zgody

rodziny, ta skierowała sprawę do miejscowej starszyny. Rada plemienna wydała na młodych wyrok śmierci. Parę zaproszono do wioski, a potem wywieziono na odludzie, gdzie poinformowano ich o decyzji starszyny, a następnie zamordowano.

Szef organizacji broniącej w Beludżystanie praw kobiet oświadczył, że nagranie wstrząsnęło nim do głębi. Przypomnił również, że od 2019 do 2024 roku w prowincji w imię ochrony honoru zamordowano 212 osób.

Tzw. zabójstwo honorowe to morderstwo osoby oskarżonej o „sprowadzenie wstydu” na rodzinę czy klan. Ofiary - najczęściej kobiety - giną za odmowę zawarcia małżeństwa, cudzołóstwo, nieakceptowany przez rodzinę związek lub zachowanie, strój i decyzje uważane za nieodpowiednie.

PAP

Ukraina tropi zdrajców. Służby zdemaskowały deputowanego, który współpracował z FSB

oprac. Anna Nagel
Kijów

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy wykryła agenta rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa, który odpowiadał za jej wpływy w Narodowym Biurze Antykorupcyjnym Ukrainy (NABU).

Z materiałów sprawy wynika, że chodzi o deputowanego Rady Najwyższej Ukrainy z zakazanej partii Opozycyjna Platforma - Za Życie, Fedira Chrystenkę.

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji w 2022 r. Chrystenka uciekł z Ukrainy, ale nadal wywiera wpływ na NABU. Został on zwerbowany przez FSB jeszcze za czasów prezydentury Wiktora Janukowycza, a obecnie pozostaje w bliskim kontakcie z Jurijem Iwanuszczenką, który jest rezydentem FSB oraz był „nad-

zorczą” tzw. Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) - zaanektowanego przez Rosję separatystycznego tworu na wschodzie Ukrainy. Podczas przeszukań u osób powiązanych z deputowanym Chrystenką znaleziono materiały z postępowań karnych prowadzonych przez NABU, w tym dokumenty dotyczące niejawnej obserwacji osób podejrzanych, a także ankiety kandydatów na detektywów BBE. Świadczy to o rosyjskim wpływie oraz systemowych przeciekach informacji z ukraińskiej instytucji antykorupcyjnej.

Obecnie Chrystenka został zaocznie poinformowany o postawieniu zarzutów.

NABU poinformowało w komunikatorze Telegram w poniedziałek o przeszukaniach prowadzonych przez SBU i Prokuraturę Generalną, a jego dyrektor Semen Krywonos przerwał wizytę



Pod lupą służb znajdują się wszystkie instytucje

w Wielkiej Brytanii i wrócił na Ukrainę.

„Na chwilę obecną wiemy o co najmniej 70 przeszukaniach przeprowadzonych przez SBU i Biuro Prokuratora Generalnego przeciwko pracownikom NABU.

Przeszukania obejmują co najmniej 15 pracowników NABU. Zgodnie z dostępnymi informacjami działania śledcze są prowadzone bez nakazów sądowych” - twierdzi NABU.

Ponadto trwa kontrola Państwowej Służby Łączności Specjalnej, która obejmuje infrastrukturę techniczną NABU. Rozpoczęto też niezapowiedzianą kontrolę stanu ochrony informacji niejawnych, zainicjowaną przez SBU. Dotyczy ona pracowników NABU posiadających dostęp do informacji niejawnych oraz uprawnienia do prowadzenia niejawnych czynności śledczych.

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy zostało powołane w 2014 roku. Jego utworzenie było jednym z warunków współpracy Ukrainy z UE i Międzynarodowym Funduszem Walutowym. PAP



PIERWSZY OD SZEŚCIU LAT PRZYPADEK CHOLERY W POLSCE

Dwa niezależne laboratoria potwierdziły przypadek cholery u starszej kobiety w Stargardzie. Służby sanitarne szukają źródła choroby. Kwarantanną domową objęto 26 osób, a nadzorem epidemiologicznym - 85 osób

Anna Nagel

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przypadki cholery w Polsce można było policzyć na palcach jednej ręki. Ostatni miał miejsce w 2019 r., tę bakterię zdiagnozowano u marynarza, który właśnie wrócił z rejsu do Indii. Wcześniej przypadek tej choroby Sanepid stwierdził w Warszawie w 2006 r., gdy zbadano krew mężczyzny, utopionego w Jezioru Czerniakowskim. Wcześniejsze przypadki miały jeszcze miejsce w 1995 i 1981 r. Generalnie od ostatniej

epidemii cholery, która wygasała w 1923 r. cholera w Polsce występuje nader rzadko.

Ale też trzeba pamiętać, że cholera jest chorobą wysoce zakaźną i bardzo groźną - także każdy jej przypadek zasługuje na szczególną uwagę, choćby po to, żeby zminimalizować ryzyko wystąpienia epidemii. Dlatego doniesienia o podejrzeniu wystąpienia jej na polskim Pomorzu wywołały natychmiast falę komentarzy.

Co się stało? Główny inspektor sanitarny dr Paweł Grzesiowski przekazał w niedzielę rano, że w Stargardzie (Zachodniopomorskie) zdiagnozowano u starszej kobiety cholere. Kobieta miała m.in. ciężką biegunkę.

- U pacjentki ze Stargardu wykryto bakterię cholery, a badania toksyny cholery są w toku. W związku z tym jest to osoba z podejrzeniem cholery, ale dopiero wykrycie toksyny pozwala na rozpoznanie zakażenia - przekazał po południu prof. Miłosz Parczewski, konsultant krajowy ds. chorób zakaźnych, z Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Szczecinie. To ta placówka w sobotę przejęła pacjentkę ze szpitala wojewódzkiego w Stargardzie.

Parczewski przekazał, że w ciągu kilku dni powinny być znane wyniki na obecność toksyny. Zaznaczył, że materiał do badań został wysłany do sta-

cji sanitarno-epidemiologicznej, trwa też hodowla w szpitalnym laboratorium. Próba potwierdzenia obecności toksyny jest „wielokierunkowa”.

- Pacjentka jest aktualnie w stanie średnim stabilnym, jej życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo - przekazał. Dodał, że jest ona leczona obja-

wowo, z odwodnienia i podaje się jej bardzo dużo płynów. Wdrożono też antybiotykoterapię. W jego ocenie, rekonwalescencja powinna potrwać „raczej kilka dni”.

Prof. Parczewski przyznał, że przypadek pacjentki z podejrzeniem cholery został potraktowany „z pełną ostrożnością”.

PRZYPADEK PACJENTKI
Z PODEJRZENIEM CHOLERY
ZOSTAŁ PRZEZ WŁADZE
POTRAKTOWANY
„Z PEŁNĄ OSTROŻNOŚCIĄ”

Wskazał, że służby sanitarne obligatoryjnie działają szerzej, decydują o kwarantannie i prowadzą dochodzenie epidemiologiczne, traktując podejrzenie zakażeniem przecinkowcem cholery jeszcze bez potwierdzenia szczepu z toksyną czy bez, jako potencjalne zagrożenie epidemiologiczne.

Główny inspektor sanitarny dr Paweł Grzesiowski w TVP Info, odniósł się do słów prof. Parczewskiego o trwających jeszcze badaniach toksyczności bakterii przecinkowca cholery stwierdzonej u pacjentki.

- Z mojego punktu widzenia nie do końca ma znaczenie na tym etapie, jaka to jest odmiana bakterii. Dla mnie kluczowe jest to, żeby zabezpieczyć otoczenie tej pacjentki, nie dopuścić do rozprzestrzenienia się i znaleźć źródło zakażenia. Bo nie ma wątpliwości, że ta pacjentka jest traktowana jako zakażona cholera. Dostała antybiotyki w kierunku tej bakterii - powiedział dr Grzesiowski.

Dwa niezależne laboratoria potwierdziły przypadek cholery u starszej kobiety w Stargardzie. Służby sanitarne szukają źródła choroby - ani pacjentka, ani nikt z jej bliskich nie wyjeżdżali za granicę. Na kwarantannę domowej jest 26 osób, pod nadzorem epidemiologicznym - w sumie 85. PAP

REKLAMA0011370871



Starosta Starogardzki
ul. T. Kościuszki 17
83-200 Starogard Gdański

OBWIESZCZENIE

Starosta Starogardzki, działając na podstawie art. 11f ust. 3, 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311) oraz na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 572)

obwieszcza

że w dniu 18.07.2025 r. na wniosek Wójta Gminy Zblewo z dnia 29.05.2025 r., wydana została decyzja nr AB.673.6.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej rozbudowę drogi publicznej gminnej – ulicy Nowodworskiej (210024G) w Pinczynie wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Roboty budowlane realizowane będą na poniżej określonych działkach:

A. Oznaczenie nieruchomości lub ich części mających stanowić linie rozgraniczające teren drogi gminnej publicznej – ul. Nowodworskiej w Pinczynie (istniejące oraz przejmowane w wyniku podziału – działki przejmowane pod pas drogowy, powstałe w wyniku podziału zaznaczone jedną gwiazdką), w gminie Zblewo [221313_2] w obrębie Pinczyn [0012] nr: 95, 100/3, 100/8* (z podziału działki nr 100/7), 99/3* (z podziału działki nr 99/2), 98/12*, 98/13* (z podziału działki nr 98/2), 98/6* (z podziału działki nr 98/4), 98/8* (z podziału działki nr 98/3), 98/10* (z podziału działki nr 98/5), 97/1* (z podziału działki nr 97), 96/3* (z podziału działki nr 96/2), 96/5* (z podziału działki nr 96/1), 114/6* (z podziału działki nr 114/5), 115/1* (z podziału działki nr 115), 117/8* (z podziału działki nr 117/7), 121/5* (z podziału działki nr 121/2), 121/3* (z podziału działki nr 121/1), 123/1* (z podziału działki nr 123), 132/5*, 132/6* (z podziału działki nr 132/1), 132/8* (z podziału działki nr 132/4), 132/10* (z podziału działki nr 132/3), 59/1* (z podziału działki nr 59), 60/3* (z podziału działki nr 60/2), 70/1* (z podziału działki nr 70), 71/1* (z podziału działki nr 71), 72/1* (z podziału działki nr 72), 73/1* (z podziału działki nr 73), 74/9* (z podziału działki nr 74/2), 74/7* (z podziału działki nr 74/4), 74/5* (z podziału działki nr 74/3), 75/1* (z podziału działki nr 75), 76/9* (z podziału działki nr 76/1), 76/7* (z podziału działki nr 76/2), 91/1* (z podziału działki nr 91), 92/1* (z podziału działki nr 92), 94/8* (z podziału działki nr 94/2), 94/5*, 94/6* (z podziału działki nr 94/3).

B. Pozostałe działki objęte robotami (nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone (istniejące oraz powstałe w wyniku podziału – działki, z których korzystanie będzie ograniczone, powstałe w wyniku podziału oznaczone dwiema gwiazdkami) w gminie Zblewo [221313_2] w obrębie Pinczyn [0012] nr: 100/6, 38/4, 38/3, 23, 98/14** (z podziału działki nr 98/2), 98/7** (z podziału działki nr 98/4), 122/1, 132/7** (z podziału działki nr 132/1), 132/11** (z podziału działki nr 132/3), 89, 133/2, 131/31.

Decyzją został zatwierdzony podział nieruchomości oraz projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Strony mają prawo do składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia, w Wydziale Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, pok. nr 06 (parter), tel. 58 767 35 24.

Starogard Gdański, dnia 18.07.2025 r.

otrzymują:

1. tablica ogłoszeń w/m

2. tablica ogłoszeń Urząd Gminy Zblewo

3. BIP Starostwo

4. BIP Urząd Gminy Zblewo

5. prasa lokalna

6. a/a (KHG)

REKLAMA0011370871

REKLAMA0011370818



**ODDZIAŁ TERENOWY
W PRUSZCZU GDAŃSKIM**

**podaje do publicznej wiadomości
informację o przetargu nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości.**

1. przetarg ustny nieograniczony w dniu **6.08.2025 r. o godz. 9:30** sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, położonej w obrębie **Chelmek, gm. Stegna**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **123** o pow. **0,0832 ha**.
Cena wywoławcza – 55 500,00 zł
Wadium – 5 550,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 22.07.2025 r.
Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej
www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

REKLAMA0011366375

AUTOPROMOCJA



Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik
z dodatkiem
Strona Zdrowia

dziennikbałtycki.pl

AUTOPROMOCJA



Czwartek z dreszczykiem

Kup dziennik
z dodatkiem
„Pod paragrafem”

dziennikbałtycki.pl

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,55

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,46

DANE WG NBP Z DNIA 21.07.2025, G. 12:00

Polska gospodarka się zadławiła. Kto powie to głośno?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Choć jeszcze niedawno ekonomiści chwalili Polskę za sukces transformacji, dziś coraz częściej ostrzegają: wpadliśmy w pułapkę średniego rozwoju. Przez dekady goniliśmy Zachód, ale teraz wyczerpały się łatwe źródła wzrostu. Płace rosną wolniej niż oczekiwania społeczne, produktywność stoi w miejscu, a innowacyjność polskiej gospodarki przypomina prowizorkę.

Czy rzeczywiście utknęliśmy w miejscu, z którego nie da się wyjść bez głębokiej zmiany polityki gospodarczej i społecznej?

Czym jest pułapka średniego rozwoju i dlaczego dotyczy Polski?

Termin „pułapka średniego rozwoju” (ang. middle income trap) został spopularyzowany przez Bank Światowy. Oznacza sytuację, w której kraj, po szybkim wzroście gospodarczym i przejściu z poziomu niskiego dochodu do średniego, traci impet i nie potrafi wejść na kolejny etap – poziom wysokiego dochodu. Taka gospodarka nie jest już konkurencyjna dzięki taniej sile roboczej, ale też nie potrafi konkurować innowacyjnością z krajami wysoko rozwiniętymi.

W tym sensie Polska jest podręcznikowym przypadkiem. Od 1990 roku polska gospodarka rosła szybciej niż większość krajów UE. PKB per capita (w ujęciu siły nabywczej) wzrósł z około 30% średniej unijnej w 1990 roku do niemal 80% w 2023 roku. Jednak – jak pokazują dane Eurostatu – ten wzrost wyraźnie wyhamował po 2018 roku. Co więcej, struktura gospodarki zmieniła się w znacznie mniejszym stopniu niż w innych krajach, które przeskoczyły ten próg: Korei Południowej, Irlandii czy Estonii.



Pułapka średniego rozwoju to nie wyrok – to wyzwanie. Ale żeby je podjąć, trzeba najpierw je zauważyć. A z tym w Polsce wciąż mamy problem.

Polska wciąż opiera wzrost gospodarczy na relatywnie taniej pracy, montażu i eksporcie części zamiennych. Dane OECD pokazują, że wartość dodana w przemyśle przetwórczym w Polsce jest jedną z najniższych w UE. To oznacza, że większość zysków z globalnych łańcuchów wartości trafia do firm zagranicznych, które posiadają technologie, know-how i marki – a nie do polskich poddostawców.

Produktywność nie rośnie, innowacyjność kuleje

By wydostać się z pułapki średniego rozwoju, kraj musi przejść transformację: od imitacji do innowacji. Musi podnieść produktywność, poprawić jakość instytucji, inwestować w badania i rozwój. Polska tymczasem pozostaje w ogniu Europy, jeśli chodzi o wydatki na B+R. Według danych GUS i Eurostatu, w 2022 roku Polska wydała na badania i rozwój 1,46% PKB, podczas gdy średnia unijna wynosiła 2,3%, a liderzy tacy jak Szwecja, Niemcy czy Finlandia przekraczali 3%.

Równocześnie produktywność pracy – mierzona wartością dodaną na pracownika – praktycznie nie rośnie. W latach 2018-2022 rosła w Polsce wolniej niż w Czechach, na Słowacji i na Litwie. Według danych Komisji Europejskiej, luka produktywności między Polską a Niemcami przekracza 50%, a w sektorze usług – nawet 70%.

Innowacyjność polskich firm? Głównie pozorna. Zgodnie z „Innovation Scoreboard 2024” Komisji Europejskiej, Polska zajmuje dopiero 24. miejsce na 27 państw UE. Mniej innowacyjne są tylko Rumunia, Bułgaria i Łotwa. To nie tylko kwestia nakładów, ale też jakości zarządzania, otwartości na ryzyko i braku długofalowej polityki przemysłowej.

Tania siła robocza już nie wystarcza

Przez dwie dekady atutem Polski była tania siła robocza i niskie koszty prowadzenia działalności. Jednak ten model się wyczerpał. Od 2010 roku realne płace w Polsce wzrosły o ponad 50% – i słusznie. Jednak bez wzrostu produktywności oznacza to, że Polska staje się krajem coraz mniej konkurencyjnym kosztowo, a nie nadgania innowacyjnością.

Z danych Eurostatu wynika, że w 2023 roku średni koszt godziny pracy w Polsce wynosił 13,5 euro – mniej niż średnia unijna (30,5 euro), ale już znacznie więcej niż np. w Serbii (9 euro). Jednocześnie wskaźnik zatrudnienia w sektorze high-tech w Polsce wynosi tylko 4,5% ogółu zatrudnionych – to o połowę mniej niż w Czechach i trzy razy mniej niż w Niemczech.

Firmy zaczynają więc przenosić produkcję dalej na wschód, a Polska staje się zbyt droga, by konkurować ceną, i zbyt słaba, by konkurować jakością. Według raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego, aż 72% polskich eksporterów to poddostawcy dla zagranicznych koncernów. Nie mają własnych marek, nie projektują produktów, nie kształtują trendów – wykonują zlecenia.

Państwo bez strategii, elity bez wizji

Kolejną przeszkodą jest brak spójnej strategii rozwoju. W Pol-

sce polityka przemysłowa była przez lata tematem tabu – utożsamianym z PRL-em i centralnym planowaniem. Dziś jednak nawet Komisja Europejska przyznaje, że bez aktywnej roli państwa nie da się przejść na wyższy poziom rozwoju.

Kraje, które wydostały się z pułapki średniego dochodu, miały świadome elity i długofalowe strategie. Korea Południowa promowała swoje cele i wymuszała na nich inwestycje w R&D. Irlandia postawiła na edukację i przyciąganie firm technologicznych, nie tylko montowni. Estonia stworzyła cyfrowe państwo i wspierała rozwój rodzimego sektora IT.

Tymczasem Polska przez dekady nie miała polityki przemysłowej z prawdziwego zdarzenia. Brakowało koordynacji między resortami, polityka innowacyjna była rozproszona i oparta głównie na funduszach unijnych. Dziś, gdy kończy się okres łatwego finansowania z Brukseli, okazuje się, że bez unijnych dotacji wiele mechanizmów przestaje działać.

Edukacja i demografia: tykające bomby

Równie groźnym czynnikiem są kryzysy strukturalne: w edukacji i demografii. System edukacji w Polsce nie przygotowuje uczniów do gospodarki opartej na wiedzy. Choć wyniki testów PISA są wciąż relatywnie dobre, to system cierpi na chroniczne niedofinansowanie, niskie płace nauczycieli, przeładowane podstawy programowe i brak nacisku na kompetencje przyszłości – kreatywność, pracę zespołową, rozwiązywanie problemów.

Z kolei demografia to cichy zabójca. Polska starzeje się szybciej niż większość krajów UE. Według prognoz GUS, do 2050 roku liczba ludności Polski spadnie poniżej 34 milionów, a udział osób w wieku produkcyjnym spadnie z 60% do 50%. To oznacza, że mniej pracujących będzie musiało utrzymać więcej emerytów

i osób starszych. W połączeniu z niską produktywnością, może to skutkować długotrwałą stagnacją gospodarczą.

Jak wydostać się z pułapki?

Nie ma jednej recepty, ale są ścieżki, które działały gdzie indziej. Polska musi zredefiniować swoją strategię rozwoju: przejść od imitacji do kreacji, od kosztowej konkurencyjności do jakościowej. Potrzebne są:

- Inwestycje w B+R – zwiększenie wydatków publicznych i prywatnych do co najmniej 2,5% PKB do 2030 roku;
- Polityka przemysłowa – wspieranie kluczowych branż, takich jak biotechnologia, zielone technologie, AI i elektronika;
- Reforma edukacji – modernizacja podstaw programowych, wzrost wynagrodzeń nauczycieli, więcej nacisku na kompetencje miękkie i cyfrowe;
- Imigracja i integracja – otwarcie się na pracowników z zagranicy i polityka integracyjna, by przeciwdziałać demograficznemu regresowi;
- Instytucje wspierające innowacje – stabilne, przewidywalne otoczenie prawne i finansowe dla start-upów oraz przemysłu wysokiej technologii.

Nie jesteśmy skazani na stagnację. Wciąż mamy szansę na to, by przekształcić się w kraj innowacyjny, o wysokiej wartości dodanej, dobrych miejscach pracy i silnych markach. Ale potrzebujemy decyzji politycznych, które sięgają poza horyzont jednej kadencji. Potrzebujemy elit, które myślą w kategoriach dekad, nie sondaży. Potrzebujemy obywateli, którzy wymagają od państwa więcej niż tylko łatania dziur.

Pułapka średniego rozwoju to nie wyrok – to wyzwanie. Ale żeby je podjąć, trzeba najpierw je zauważyć. A z tym w Polsce wciąż mamy problem.

©

Wciąż żyjemy do pierwszego. Polska klasa średnia to mit

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Mimo że Polska od lat chwali się wzrostem płac i budową klasy średniej, nasza kondycja finansowa wypada coraz słabiej na tle Europy. Według najnowszych danych Eurostatu Polacy odkładają jedynie 2-2,4% swojego dochodu - gorszy wynik mają tylko Grecy i Rumuni.

Dlaczego w kraju, który teoretycznie się bogaci, podatnik klasy średniej wciąż nie może zbudować poduszki finansowej? To nie tylko kwestia wiedzy finansowej. To efekt struktury dochodów, kosztów życia, wyczerpującej polityki fiskalnej i kultury ekonomicznej, która nie sprzyja długoterminowej rezerwie finansowej.

Gdzie się podziało 98%?

Z danych Eurostatu jasno wynika: Polacy odkładają średnio... jedynie 2% swojego dochodu do dyspozycji. To trzeci od końca wynik w UE - gorszy mają tylko Grecja (-1,9%) i Rumunia (-6,8%). Te dwa państwa mają wynik ujemny. To znaczy, że gospodarstwa domowe wydały więcej, niż wynosi ich dochód do dyspozycji. Albo więc żyją z oszczędności wypracowanych w poprzednich latach, albo zaciągają po-



Polski system podatkowy odciąża budżet państwa kosztem obywatela. Mniej progresji to mniej redystrybucji i mniej usług publicznych. W efekcie przeciętne gospodarstwo domowe musi płacić z własnej kieszeni za usługi zdrowotne.

życzki na sfinansowanie swoich wydatków.

Gdy UE oszczędza średnio 13,2% dochodu, a strefa euro 14,1%, my ledwie zbijemy dwuprocentowym wskaźnikiem. Spójrzmy na liczby: Czesi, Niemcy, Węgrzy - każda z tych gospodarek odkłada niemal jedną piątą dochodu (19-19,4%). To potężna dysproporcja, pokazująca głęboką lukę między warstwą, którą rząd określa jako klasę średnią, a rzeczywistością codziennych finansów.

Polskie definicje klasy średniej często opierają się na prze-

dziale dochodów - najczęściej w granicach 8-12 tys. zł brutto. Ale co to znaczy w praktyce? Nawet dla zarabiających w tym zakresie typowa rzeczywistość to: wydatki na mieszkanie, kredyty, edukację dzieci i rosnące ceny usług - często konsumują całe wynagrodzenie. Efektem jest życie „od pierwszego do pierwszego”, z niewielką rezerwą.

Z badania NBP wynika, że mediana oszczędności to około 2,6 tys. zł, a przeciętna wartość 8,6 tys. zł - w porównaniu do zagranicznych przeciętności ta

skala wygląda tragicznie. Dla Niemca czy Francuza taka suma często wystarcza na... weekendowy wyjazd. Zwykły kredyt hipoteczny w Polsce często pochłania 30-40% dochodu, a rata rośnie razem z inflacją i kosztami życia - co powoduje znikanie marginesu bezpieczeństwa.

Dlaczego nie oszczędzamy? To nie tylko „brak chęci”

Z raportu „Portret Finansowy Polaków” wynika, że aż 63% osób bez oszczędności

wskazuje na zbyt niskie dochody jako główny powód - jedynie 17% skarży się na brak umiejętności oszczędzania. To pokazuje, że brak oszczędności to nie kwestia braku wiedzy, ale realnej niezdolności do wygospodarowania nadwyżki finansowej.

Polskie pensje rosną, ale rosną też ceny - inflacja w 2023 r. sięgała 6,4%, najwyższej od 2008 r. W efekcie nominalne wzrosty wynagrodzeń nie przekładają się na realną siłę nabywczą.

Polski system podatkowy - choć wykazujący niski klin podatkowy - odciąża budżet państwa kosztem obywatela. Mniej progresji to mniej redystrybucji i mniej usług publicznych. W efekcie przeciętne gospodarstwo domowe musi płacić z własnej kieszeni za usługi zdrowotne, edukację, dodatki emerytalne.

W praktyce oznacza to, że to, co w innych krajach zapewnia państwo - np. publiczna służba zdrowia czy edukacja - musi być finansowane przez jednostkę. To ogranicza zdolność do odkładania pieniędzy.

Kryzys opieki zdrowia

Z danych Eurostatu i OECD wynika, że Polacy finansują z własnej kieszeni aż 28% wszystkich wydatków na zdrowie, podczas gdy unijna średnia wynosi zaledwie 19%, z czego jedynie 14,3% przypada

na bezpośrednie wydatki z budżetów domowych. W praktyce oznacza to, że przeciętne polskie gospodarstwo przeznacza na prywatną opiekę zdrowotną nawet 5-8% swoich dochodów, czyli niemal dwa razy więcej niż typowy obywatel Unii Europejskiej.

To ogromne obciążenie finansowe nie wynika z luksusowej konsumpcji, lecz z konieczności. Publiczny system ochrony zdrowia nie nadąża za potrzebami, a kolejki do specjalistów i badań diagnostycznych zmuszają rodziny do korzystania z prywatnych placówek. Efekt? Zamiast oszczędzać, klasa średnia wydaje coraz większą część swojego dochodu na podstawowe usługi, które w innych krajach zapewnia państwo. W ten sposób oszczędności stają się luksusem - nie efektem wyboru, lecz przywilejem.

Polska klasa średnia to nie obraz dostatku, ale społeczna grupa balansująca na granicy płynności. Dane Eurostatu mówią za siebie: oszczędzamy średnio jedynie 2-2,4% dochodów - w UE osiągają one prawie 13-14%. Nawet nominalny wzrost wynagrodzeń nie zbilansował presji inflacyjnej, podatkowej i kosztowej. Bez systemowej zmiany - w edukacji i podatkach - może się okazać, że rosnąca klasa średnia to jedynie fasada bez kapitału. ©©

Branża budowlana na huśtawce. Brak stabilności niszczy ważny polski sektor

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Sektor budowlany jest na minusie od niemal półtora roku. Jednak w ciągu najbliższych miesięcy niewielka liczba zamówień może zamienić się w klęskę urodzaju.

Zdaniem ekspertów ciągłe mierzenie się z okresami bez kontraktów, a potem boomami inwestycyjnymi niszczy sektor. Dodatkowo, jeżeli wykonawcy nie będą w stanie zaspokoić potrzeb rynku, ceny mogą poszybować w górę.

Dzięki dofinansowaniu z KPO m.in. kupionych zostało 334 nisko- i zeroemisyjnych autobusów, przekazano też ponad 341 tys. bonów na laptopy dla nauczycieli.

Natomiast jeżeli chodzi o działania stricte budowlane, przeprowadzono termomodernizację ok. 452 tys. domów

i mieszkań, wybudowano 19 km nowych obwodnic. Zatem, biorąc pod uwagę branżę budowlaną, KPO dopiero zaczyna się rozkręcać.

Jednocześnie sektor budowlany jest na minusie od niemal półtora roku. Jak wynika z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego, produkcja budowlano-montażowa (w cenach stałych) zrealizowana w maju 2025 r. na terenie kraju była o 2,9 proc. niższa niż w analogicznym okresie 2024 r.

Ekonomiści spodziewają się poprawy w budownictwie w drugiej połowie 2025 r. Ma ona wynikać właśnie z realizacji projektów publicznych napędzanych środkami z KPO.

- W najbliższych latach kluczowe znaczenie będzie miało tempo uruchamiania środków z Krajowego Planu Odbudowy, ale także realizacja innych dużych programów infrastrukturalnych, takich jak inwestycje związane z budową Central-



Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, podkreśla, że ciągłe zmaganie się branży budowlanej z okresami bez kontraktów, a potem boomami inwestycyjnymi niszczy sektor.

negu Portu Komunikacyjnego. Oba te źródła mogą zasilić krajowy rynek budowlany znaczącymi budżetami. Jednocześnie wpływ na koniunkturę będzie miała sytuacja finansowa samorządów, polityka fiskalna państwa oraz stabilność otoczenia międzynarodowego -

podkreśla natomiast Marcin Lewandowski, wiceprezes firmy budowlanej NDI.

Z kolei według Marcina Nosińskiego, eksperta BCC ds. prawa budowlanego i nieruchomości, istnieje ryzyko, że pojawi się tyle zamówień, że wykonawcy nie będą w stanie zaspoko-

ić potrzeb rynku. A to w praktyce mogłoby oznaczać, że, po pierwsze, ceny ceny pójdą w górę, po drugie, zatory płatnicze doprowadzą do upadku wielu przedsiębiorców.

- Obecnie sytuacja na rynku zamówień publicznych jest dość osobliwa - coraz częściej okazuje się, że oferowane ceny są niższe niż budżet zakładany przez zamawiającego. O ile środki z KPO będą skutecznie wykorzystywane, a taki scenariusz jest zagrożony ze względu na ogromne opóźnienie Polski w uzyskaniu środków z KPO, to prędzej obawiałbym się klęski urodzaju, niż braku zamówień - tłumaczy Marcin Nosiński.

Natomiast Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, podkreśla, że ciągłe zmaganie się branży budowlanej z okresami bez kontraktów, a potem boomami inwestycyjnymi niszczy sektor.

- Utrudnia to zbudowanie i utrzymanie kompetentnych

zespołów, pogarsza przewidywalność pracownikom sektora, ogranicza inwestycje kapitałowe. Te inwestycje kapitałowe mogą w szczególności ograniczać pracochłonność robót budowlanych, ale trudno kupować drogi i zaawansowany technicznie sprzęt na potrzeby jednego kontraktu na małej marży, nie mając widoczności kolejnych kontraktów. Ogranicza moce wytwórcze i pogarsza jakość zamówień realizowanych w boomie, co psuje reputację branży - podsumowuje Kamil Sobolewski.

- Jak w każdej produkcji, także w budownictwie najlepiej byłoby operować przy pełnym wykorzystaniu mocy wytwórczych w razie potrzeby ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie dostosowując wielkość tych mocy do potrzeb rynku. Dlatego takie ważne jest zakończenie okresu zastoju w budownictwie - dodaje. ©©

Reindustrializacja Europy. Włożmy to między bajki

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Europa mówi o reindustrializacji, ale działa chaotycznie, bez realnej strategii i odpowiednich narzędzi. „Made in Europe” brzmi dumnie, lecz za tym hasłem kryje się słabość Unii, która nie potrafi skutecznie konkurować z Chinami, USA czy Koreą Południową.

Zamiast wspólnego planu mamy mozaikę narodowych interesów i subsydiów, często sprzecznych. Bruksela publikuje kolejne strategie, ale nie ma władzy, by je egzekwować. W efekcie Europa może przegapić ostatni moment, by wrócić do gry jako przemysłowa potęga i stanie się kontynentem konsumentów - zależnym od innych i coraz bardziej bezradnym.

Europa chce wrócić do gry, ale z jakiego poziomu?

Reindustrializacja stała się jednym z głównych haseł polityki gospodarczej Unii Europejskiej po pandemii COVID-19 i wybuchu wojny w Ukrainie. Komisja Europejska wprost mówi o potrzebie zwiększenia „suwerenności gospodarczej” i odbudowy własnych mocy produkcyjnych. Strategia ta znalazła swój wyraz w dokumentach takich jak European Industrial Strategy z 2020 roku, Chips Act, a ostatnio w projekcie Net-Zero Industry Act, mającym wspierać zielone technologie produkowane na kontynencie.

Problem w tym, że Europa wkracza w ten proces z pozycji słabości. Udział przemysłu w PKB krajów UE systematycznie spadał przez ostatnie dekady - z około 23% w 1995 roku do 19% w 2024 roku (według danych Eurostatu). W Niemczech udział ten wynosi około 20%, ale we Francji to zaledwie 13%, a w krajach południa jeszcze mniej. Tymczasem w Chinach przemysł odpowiada za 32% PKB, a w Korei Południowej za 27%.

Europa stała się importerem przemysłowych komponentów, maszyn, surowców strategicznych i technologii. Ponad 80% leków generycznych na europejskim rynku produkowanych jest w Azji. 90% metali ziem rzadkich, potrzebnych do produkcji baterii, pochodzi



Komisja Europejska może ogłaszać strategie, ale nie może ich egzekwować. Parlament Europejski nie ma inicjatywy ustawodawczej, a Europejski Bank Centralny nie może finansować projektów przemysłowych

z Chin. Europa straciła nie tylko fabryki, ale i kompetencje: od projektowania po logistykę.

Pandemia i wojna jako brutalna lekcja

Pandemia koronawirusa ujawniła, jak bardzo uzależniona stała się Europa od globalnych łańcuchów dostaw. Brak maseczek, sprzętu medycznego, leków, a później półprzewodników, stał się symbolem nie tylko słabości, ale i strategicznej naiwności Zachodu. Gdy do tego doszła wojna w Ukrainie i kryzys energetyczny, zależność od zewnętrznych źródeł surowców - od rosyjskiego gazu po chińskie komponenty - zaczęła być traktowana jako zagrożenie egzystencjalne.

Firmy w Europie są narażone na większe ryzyko zakłóceń w łańcuchach dostaw niż ich konkurenci w Ameryce Północnej czy Azji. To dlatego Bruksela i Berlin zaczęły mówić o „redukcji ryzyka” (de-risking) zamiast pełnej de-coupling z Chinami. Celem nie jest już pełna globalizacja, ale dywersyfikacja - produkcja bliżej konsumenta, krótsze łańcuchy dostaw, większa kontrola nad technologią.

Z perspektywy politycznej reindustrializacja stała się też odpowiedzią na rosnące nierówności terytorialne. Utrata przemysłu uderzyła w regiony peryferyjne i klasy pracujące

- to one w dużej mierze wspierały partie populistyczne i antysystemowe. Powrót fabryk to nie tylko gospodarka, to także próba przywrócenia sensu społecznego umowy w zachodnich demokracjach.

„Made in Europe” - znaczy co?

Hasło „Made in Europe” stało się politycznym sloganem, ale jego zawartość jest niejasna. Czy chodzi o to, by produkować wszystko od A do Z w Europie? Czy wystarczy, że europejskie firmy będą kontrolować łańcuchy dostaw, nawet jeśli produkcja pozostanie w Azji? Czy chodzi o bezpieczeństwo, ekologię, miejsca pracy, czy o wszystko naraz?

Europejski Chips Act zakłada, że UE osiągnie 20% udział w światowym rynku półprzewodników do 2030 roku (dziś to ok. 10%). Brzmi ambitnie, ale według analityków oznacza to konieczność inwestycji rzędu 500 mld euro - tymczasem realnie zadeklarowano jedynie ok. 43 mld euro, z czego większość to środki prywatne. A nawet jeśli powstaną fabryki - jak ta Intela w Magdeburgu - to one i tak będą importować maszyny z Japonii, komponenty z Tajwanu i know-how z USA.

Podobne problemy widać w sektorze baterii i elektromobilności. Europejskie konsorcja, takie jak Northvolt, próbują

konkurować z chińskimi gigantami (CATL, BYD), ale skala, tempo i dostęp do surowców wciąż są po stronie Azji. Europejski przemysł samochodowy wchodzi w transformację z opóźnieniem i w defensywie, a chińskie samochody elektryczne już zalewają rynek - często tańsze, nowocześniejsze i lepiej dostosowane do realiów cyfrowych.

Zielony przemysł kontra rzeczywistość energetyczna

Szczególnym wyzwaniem jest pogodzenie reindustrializacji z Zielonym Ładem. Europa chce być liderem zielonej transformacji - wprowadza regulacje ESG, normy emisyjne, ograniczenia dla przemysłu węglowego. Ale przemysł potrzebuje energii - dużo i taniej. Po odcięciu od rosyjskiego gazu na ceny energii w Europie wzrosły dramatycznie. W 2023 roku średnia cena megawatogodziny w Niemczech była dwukrotnie wyższa niż w USA i pięciokrotnie wyższa niż w Chinach.

To sprawia, że inwestorzy wahają się przed budową energochłonnych zakładów w UE. W raporcie Europejskiego Banku Inwestycyjnego z 2024 roku aż 60% firm przemysłowych w UE wskazało ceny energii jako główną barierę rozwoju. Odpowiedzią mają być subsydia i ochrona sektora, ale to prowadzi do narastają-

cych napięć handlowych, także wewnątrz UE.

Co więcej, zielone technologie też wymagają przemysłu. Produkcja paneli fotowoltaicznych, turbin wiatrowych, samochodów elektrycznych czy wodoru wymaga surowców, infrastruktury i kompetencji, których Europa jeszcze nie odbudowała. Jeśli UE chce być liderem w zielonej gospodarce, musi najpierw zbudować zielony przemysł - a to oznacza czas, pieniądze i ryzyko polityczne.

Polska w reindustrializacyjnej układance

Polska znajduje się w interesującym, ale trudnym położeniu. Z jednej strony jest jednym z głównych beneficjentów przemysłowej relokacji w Europie. Po 2004 roku wiele firm przeniosło produkcję do Polski - ze względu na niższe koszty pracy, bliskość rynku niemieckiego i dostęp do funduszy unijnych. Polska jest dziś czwartym eksporterem mebli na świecie, piątym eksporterem baterii litowo-jonowych i liderem montażu AGD w Unii Europejskiej.

Z drugiej strony, znaczna część tego sukcesu opiera się na modelu taniego poddostawcy. Według danych NBP ponad 60% polskiego eksportu to eksport z niską wartością dodaną, w którym Polska pełni funkcję montowni. Własne technologie, marki i patenty stanowią margines.

Jeśli reindustrializacja Europy przybierze realny kształt, Polska może na niej skorzystać - pod warunkiem że zmieni swój model. Potrzebne będą inwestycje w szkolnictwo zawodowe, inżynierię, nowe klastry przemysłowe, infrastrukturalne wsparcie przemysłu zielonego i zwiększenie kontroli nad technologią. W przeciwnym razie nowy „Made in Europe” będzie oznaczał, że Polska znów zostanie tylko miejscem do taniego montażu cudzych pomysłów.

Czy coś się zmieni?

Głównym problemem nie są wcale pieniądze, technologie czy siła robocza, lecz chroniczna słabość instytucjonalna Unii Europejskiej. UE jako całość nie ma dziś realnych narzędzi, by kierować transformacją gospodarczą - i nie ma też liderów, którzy potrafiliby pocią-

gnąć kontynent w nowym kierunku.

W porównaniu do państw narodowych Unia jest bezsilna. Nie dysponuje klasycznymi narzędziami polityki przemysłowej: nie ma budżetu federalnego, który mogłaby elastycznie uruchamiać w momentach kryzysu; nie ma wspólnego systemu podatkowego, który pozwalałby na strategiczne subsydiowanie sektorów; nie ma centralnej polityki edukacyjnej ani siły wykonawczej do wdrażania reform. Nawet unijne fundusze, jak Fundusz Odbudowy czy program InvestEU, są powolne, rozdrobnione i obwarowane skomplikowaną biurokracją. W sytuacji gdy USA subsydiuje przemysł ustawą Inflation Reduction Act, a Chiny kierują ogromne środki do strategicznych sektorów pod egidą państwa, UE może tylko apelować o „koordynację polityk”.

Na poziomie Rady Europejskiej dominują partykularne interesy narodowe. Komisja Europejska może ogłaszać strategie, ale nie może ich egzekwować. Parlament Europejski nie ma inicjatywy ustawodawczej, a Europejski Bank Centralny nie może finansować projektów przemysłowych.

W tej sytuacji każdy kraj prowadzi swoją „reindustrializację” na własną rękę - Niemcy wspierają Volkswagena i Boscha, Francja rozwija swój atom i lotnictwo, Polska zabiega o montownie baterii, a Włochy liczą na cud z Brukseli. Nie ma wspólnej europejskiej polityki przemysłowej - są tylko zatowarzyszone próby rozgrywane w logice krajowej, które często się znoszą lub wręcz sabotują.

Tymczasem świat nie czeka. Chiny już kontrolują globalne rynki energii odnawialnej, USA budują gospodarkę opartą na protekcyjnym i technologii, zaś Indie wyrastają na nowego przemysłowego gracza. Europa, zamiast wracać do gry, może zostać zdegradowana do roli zaawansowanego konsumenta cudzych produktów: zielonych, cyfrowych, strategicznych.

Reindustrializacja? W tym scenariuszu to tylko zakłęcie. Bruksela może jeszcze przez kilka lat pisać kolejne strategie i ogłaszać „inicjatywy przemysłowe”, ale bez władzy i bez woli żadna strategia nie stanie się rzeczywistością.

©©

W sezonie zarabia się na deszczu i słońcu. Ale tylko wtedy, gdy nie przychodzą naraz

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Mimo kapryśnej pogody, wypożyczalnie kajaków liczą na udany sezon. Z powodu opadów klienci często jednak odwołują spływy lub zmieniają ich terminy.

Z drugiej strony natomiast deszcz jest potrzebny, bo susza i niski stan wód powodują, że „nie ma po czym pływać”.

Kajaki budzą zainteresowanie. Są rezerwacje

Być albo nie być wypożyczalni kajaków zależy od pogody. Zmienność warunków atmosferycznych powoduje, że klienci modyfikują swoje plany. Rezygnują lub przekładają spływy. O ile kapuśniaczek czy mżawka nie odstrasza fanów kajaków, o tyle intensywne opady, do tego w połączeniu z silnym wiatrem, nie pozostawiają złudzeń: w takie dni po prostu pływać się nie da.

Jednak mimo kapryśnej aury, jak twierdzą firmy, obecny sezon może okazać się udany.

– Już od kwietnia obserwujemy wzrost liczby klientów – zarówno indywidualnych, jak i grup zorganizowanych. W porównaniu do kwietnia-czerwca ubiegłego roku mamy więcej rezerwacji i zapytań, a zainteresowanie spływami utrzy-

muje się na wysokim poziomie – mówi „Strefie Biznesu” Maria Zaręba-Szpyt z wypożyczalni Kajakami po Wieprzu.

Na brak klientów nie narzeka również Jarosław Suchocki, właściciel firmy Mars-Travel Kajaki.

– W sezonie maj-czerwiec 2025 roku główni klienci to spływy dla firm, stowarzyszeń, a nawet seniorów z Uniwersytetów Trzeciego Wieku. W weekendy są grupy przyjaciół i znajomych, rodziny z dziećmi, ale już trochę starszymi, mającymi powyżej 10 lat. Rzadko zdarzają się osoby z dziećmi poniżej 7. roku życia. Często natomiast pływają osoby z psami, które wyposażone są w specjalne kapoki – wymienia Jarosław Suchocki.

Deszcz potrafi odstraszyć klientów, ale jest potrzebny

Mimo pozytywnego nastawienia, to, co się dzieje od około tygodnia, stanowi dla wypożyczalni kajaków trudny test.

– W ostatnim czasie pogoda mocno wpływa na funkcjonowanie naszej wypożyczalni. W większości przypadków to sami goście decydują się na zmianę terminu spływu – często już po raz drugi czy trzeci. Zdarza się również, że to my sugerujemy przełożenie spływu, zwłaszcza gdy prognozy zapowiadają intensywne opady, a w grupie znajdują się

małe dzieci. Z nadzieją patrzymy na drugą połowę sezonu. Liczymy, że pogoda się ustabilizuje, a warunki będą sprzyjały spływom – wyjaśnia Maria Zaręba-Szpyt.

Jednak jest w tym wszystkim również powód do zadowolenia.

– Choć wielu z nas jest spragnionych słońca, cieszymy się z deszczu. Opady to szansa na wyższy poziom wody w rzekach. A to kluczowe dla naszej działalności, bo w czasie suszy i niskiego stanu wód po prostu nie ma po czym pływać – mówi przedstawicielka wypożyczalni Kajakami po Wieprzu.

Jak podaje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowy Instytut Badawczy, stany wody w dorzeczu Wisły układają się w strefie wody niskiej i średniej, lokalnie wysokiej. Stan średni zanotowano na Skawie, Rabie, Dunajcu, Popradzie, Tyśmienicy, Omulwi, Krznie, Nurcu, Drwęcy i Brdzie oraz lokalnie na Wiśle, Brynicy, Sole, Białej Tarnowskiej, Kamiennej, Wkrze i Bzurze. Stan wysoki odnotowano na Supraśli oraz lokalnie na Bzurze.

Natomiast stany wody w dorzeczu Odry układają się w strefie wody niskiej, lokalnie średniej, punktowo wysokiej. Stan średni zarejestrowany został na Strzegomce, Widawie, Baryczy, Gwdzie i Drawie oraz lokalnie na Odrze, Nysie Kłodzkiej, Ślęzie, Bystrzycy, Bobrze, Nysie Łużyckiej, Warcie i Prośnie.



– Choć wielu z nas jest spragnionych słońca, cieszymy się z deszczu. Opady to szansa na wyższy poziom wody w rzekach – mówi Maria Zaręba-Szpyt

Stan wysoki obserwowano lokalnie w ujściowym odcinku Odry oraz na Bobrze i Noteci.

Wynajem kajaków. Ceny w sezonie 2025

A ile kosztuje wypożyczenie kajaków w sezonie 2025?

– W porównaniu do ubiegłego roku ceny na większości tras pozostają niezmiennione, zwłaszcza jeśli chodzi o spływy wielodniowe, gdzie od lat utrzymujemy stawkę na poziomie około 50 złotych od osoby

za dzień. W przypadku tras jednodniowych, które są najczęściej wybierane przez początkujących kajakarzy i rodziny z dziećmi, ceny wzrosły średnio o około 5 zł od osoby. Obecnie koszt wypożyczenia sprzętu wodnego na jeden dzień wynosi, w zależności od trasy, od 65 do 80 zł za osobę – wylicza Maria Zaręba-Szpyt.

I dodaje, że w ramach tej ceny worki wodoszczelne i inne akcesoria do zabezpieczenia ekwipunku udostępniane są

bez dodatkowej opłaty. W poprzednich sezonach ich wynajem wiązał się z kosztem rzędu 5-10 zł.

MarsTravel Kajaki udostępnia kajak 1-osobowy za 70 zł za dzień, natomiast kajak 2-osobowy za 80 zł. Do ceny wypożyczenia kajaka należy doliczyć koszt transportu (3 zł/km) liczony w dwie strony z wypożyczalni na start i z powrotem, a po spływie z wypożyczalni na metę i z powrotem.

©P

Bałtyk da więcej prądu niż atom. Rośnie energetyczna potęga

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska stoi u progu wielkiej zmiany w systemie energetycznym. Budowa morskich farm wiatrowych nie tylko wzmocni krajowe bezpieczeństwo energetyczne, ale też stworzy nowe miejsca pracy i przyciągnie na północ energochłonny przemysł.

– Produkcja energii z Bałtyku będzie większa niż z elektrowni jądrowej – podkreśla senator Kazimierz Kleina w rozmowie ze „Strefą Biznesu”.

Nowe punkty energetyczne w Polsce

Morska energetyka wiatrowa ma szansę stać się jednym z filarów polskiego mixu energetycznego w najbliższych dekadach. Jak wyjaśnia w rozmowie z portalem strefa-



– Produkcja energii z Bałtyku będzie większa niż z elektrowni jądrowej – podkreśla senator Kazimierz Kleina

biznesu.pl senator RP Kazimierz Kleina, wokół projektów farm wiatrowych budowana jest już infrastruktura, która

zapewni nie tylko energię, ale również długoterminowe miejsca pracy dla mieszkańców Pomorza.

– W kilku miejscach, głównie w Łebie i Ustce, ale także w kolejnych portach serwisowych, powstają duże, silne i no-

woczesne centra serwisowe, w których będzie zatrudnione sporo osób obsługujących cały system na etapie eksploatacji i serwisowania farm wiatrowych – tłumaczy senator.

Zatrudnienie znajdą tam przede wszystkim wysoko wykwalifikowani specjaliści.

– To są osoby, które codziennie będą wypływać z takich portów, jak Łeba, na specjalnych statkach serwisowych, by naprawiać, remontować i konserwować urządzenia na farmach. I to jest zajęcie na trzydzieści lat – dodaje Kleina.

Wiatraki wydajniejsze od atomu

Znaczenie morskich farm wiatrowych wykracza jednak daleko poza regionalny rynek pracy. To także realne wzmocnienie krajowego bezpieczeństwa energetycznego.

– Czasami w Polsce nie zdajemy sobie sprawy z tego, że

produkcja energii z farm wiatrowych będzie wielokrotnie większa niż z elektrowni jądrowej, która również powstaje na Pomorzu – zaznacza senator.

Jak podkreśla, wraz z rozwojem odnawialnych źródeł energii zmieni się również geografia polskiej energetyki.

– Produkcja energii elektrycznej przesunie się z południa na północ kraju. To oznacza nie tylko nowe miejsca pracy, ale i transformację gospodarczą regionów nadmorskich – dodaje Kleina.

Co ważne, morska energetyka wiatrowa odegra istotną rolę w budowie nowoczesnego, zrównoważonego mixu energetycznego Polski. Docelowo ma zapewnić nawet ¼ krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną, stając się – obok atomu i fotowoltaiki – jednym z kluczowych źródeł zeroemisyjnej energii.

©P

Bez miłości człowiek nie jest szczęśliwy, nawet jeśli ma wszystko poza tym

Katarzyna Grochola dla agencji AKPA Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Karolina Gilon nie ma miejsca

Na początku roku prezenterka urodziła dziecko. Teraz w mediach pojawiła się informacja, że nie poprowadzi w Polsce nowego sezonu „Ninja Warrior”. W piątek celebrytka zamieściła w internecie nagranie, na którym zalewa się łzami. „Kiedy po macierzyńskim chcesz wrócić do pracy, ale okazuje się, że nie ma dla ciebie miejsca” – podpisała filmik.

Marcin Rogacewicz zatańczy z gwiazdą

O mało znanym aktorze zrobiło się głośno, kiedy paparazzi przytąpali go na romansowaniu z Agnieszką Kaczorowską. Teraz Pudelek dowiedział się, że Rogacewicz wystąpi ze swą ukochaną w jesiennej edycji „Tańca z gwiazdami”. Dowodem mają być zdjęcia, jakie zrobiono parze przed jedną z sal tanecznych w stolicy.

Sandra Kubicka podpaliła internautów

Opublikowała na Instagramie filmik z wakacji. „Ja na yachcie za milion złotych pływająca po jeziorze Como” – podpisała wideo. Dzień później wysmiała internautów: „Ile mam wściekłych osób w swoich wiadomościach, to hit. A wszystko to, bo napisałam »yacht za milion złotych«. Ja napisałam to specjalnie, żebyście się odpalili i zrobili reklamę firmie yachtów. W Polsce ludzie nie potrafią rozmawiać o pieniądzach. Jak się je ma, to trzeba udawać, że się ich nie ma. Smutne, ale prawdziwe” – podsumowała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Bulionerzy

TVP Rozrywka, 20:20

Przełom lat 80. i 90. Bohaterowie serialu to przeciętna polska rodzina, gnieźdząca się w dwupokojowym mieszkaniu w bloku. Niespodziewanie Nowikowie wygrywają w promocji kostek bulionowych umebłowany apartament oraz czynsz na całe życie... Jak się odnajdą w nowej rzeczywistości?

Drobiazgi takie jak te

Canal+ Premium, 21:00

W irlandzkim miasteczku Bill Furlong (Cillian Murphy), handlarz węglem, mający na utrzymaniu żonę i pięć córek, podczas dostawy do klasztoru dokonuje wstrząsającego odkrycia, które zmusza go do zmierzenia się z własną przeszłością i milczeniem społeczności podporządkowanej Kościołowi.

41 dni nadziei

TVN, 21:35

Tami i Richard wyruszają w rejs przez Pacyfik. Cudem udaje im się przetrwać huragan, ale łódź zostaje zniszczona, a Richard jest ciężko ranny. Tami musi znaleźć siłę, by roztrząskanym jachtem przepłynąć ocean i ocalić życie ukochanego.

Skandal w rodzinie królewskiej: książę Andrzej

CI Polsat HD, 22:00

Dokument o kulisach wywiadu w BBC Newsnight w 2019 roku, który wstrząsnął brytyjską monarchią. Nagrania archiwalne oraz wywiady pozwolą nam przyjrzeć się skandalowi, który zakończył jego karierę.

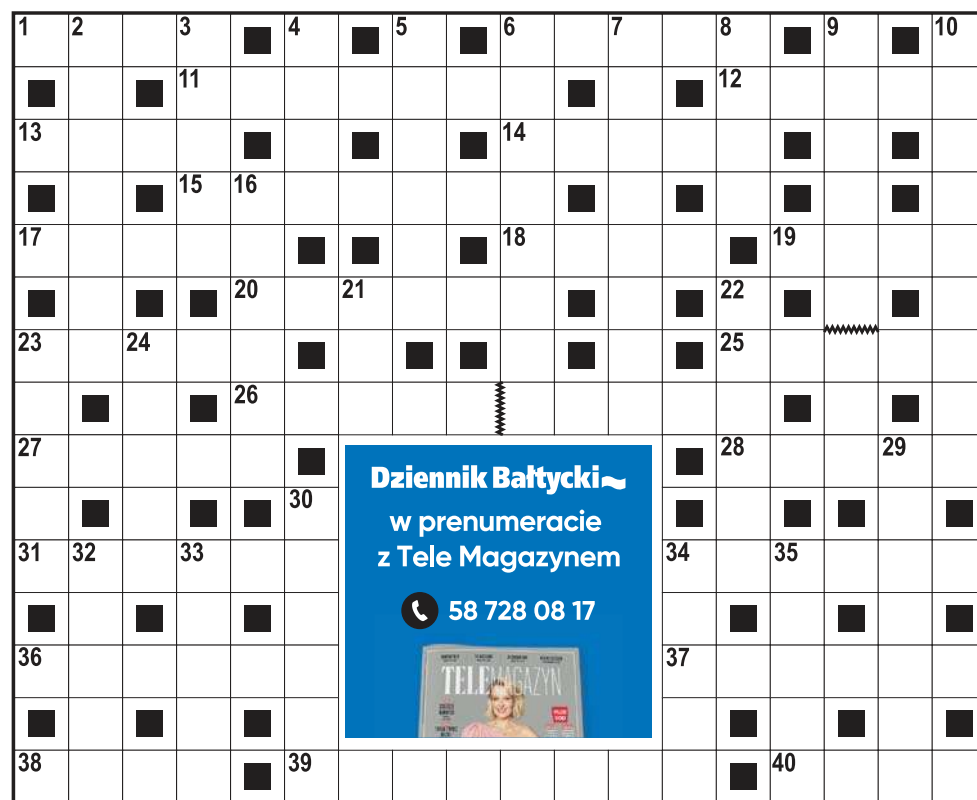
KRZYŻÓWKA NR 111

Poziomo:

- 1) sypki materiał drogowy,
- 6) określony nakład finansowy,
- 11) armatka wodna na wozie strażackim,
- 12) jednostka czasu w dziejach ziemi,
- 13) miękki ser podpuszczkowy,
- 14) tybetańskie miasto z Pałacem Potala,
- 15) wiosenne grzyby jadalne,
- 17) myśl przewodnia, dewiza,
- 18) gorący napój alkoholowy,
- 19) „Ach, co to był za...”,
- 20) przynęta na okonie,
- 23) płaszcz podbity futrem,
- 25) producent zup w proszku,
- 26) lit, potas lub rubid,
- 27) ... mleczarz ze „Skrzypka na dachu”,
- 28) solidny fundament, podwalina,
- 31) skała na posadzki i posagi,
- 34) granice występowania, zakres,
- 36) rodzaj sieci rybackiej,
- 37) polski zespół rockowy z Korą Jackowską,
- 38) pokój w wiejskiej chacie,
- 39) motyw zdobniczy w architekturze,
- 40) główny obóz wyprawy alpinistycznej,

Poziomo:

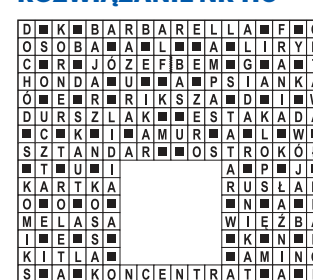
- 2) pleciony z włosów,
- 3) pospolity chwast, świńska trawa,
- 4) drzewo liściaste jak błaga,
- 5) zamek z pałacem,
- 6) grupa osób zarządzających czymś wspólnie,



- 7) metalowa, wglębna technika graficzna,
- 8) zgrany zespół, drużyna,
- 9) przydomek bohatera serialu „M.A.S.H.”,
- 10) broń strażnika pałacowego,
- 16) duch panujący w wojsku,
- 21) gwiazdozbiór nieba północnego,
- 22) utwór pasterski, idylla,
- 23) miasto w pobliżu Malborka,

- 24) dzieło muzyczne lub literackie,
- 29) dwulicowy osobnik, szalibierz,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) plakat na słupie ogłoszeniowym,
- 33) zabiera głos w debacie,
- 34) zakłócenie porządku, chaos,
- 35) „... w Srebrnym Jeziorze”, powieść Karola Maya.

ROZWIĄZANIE NR 110



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Z dużym zaangażowaniem podejdziesz do wszystkich dzisiejszych obowiązków. Horoskop dzienny mówi, że dużo uda Ci się osiągnąć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Będziesz przez cały dzień w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że Twój stan udzieli się również innym.

Baran (21.03 - 19.04)

Ktoś podsunie Ci pomysł na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop na dziś mówi, że bardzo chętnie z niego skorzystasz.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęcisz dzisiaj sporo czasu na zaspokajanie potrzeb innych osób. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że ludzie będą Ci za to wdzięczni.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Łatwo Ci będzie przychodziło podejmowanie decyzji. Horoskop dzienny wróży, że pewności siebie ludzie będą mogli Ci tylko pozazdrościć.

Rak (22.06 - 22.07)

Musisz wykazywać się delikatnością w relacjach z innymi osobami. Horoskop na dziś ostrzega, że brak taktu może spowodować fatalne skutki.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie załamuj rąk, jeśli nie wszystko będzie szło tak jak było zaplanowane. Horoskop dzienny na wtorek uspokaja, że to przejściowe problemy.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie trać czasu na błahostki. Horoskop na dziś to wskazówka, by brać się tylko za to, co może przynieść korzyści Tobie oraz najbliższemu.

Waga (23.09 - 22.10)

Przez palce popatrzyś na drobne błędy innych osób. Horoskop dzienny radzi jednak zbytnio nie przesadzać z tą pobłażliwością...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Chętnie zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Horoskop na dziś mówi, że wspólny wysiłek da dobre efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Mierzenie się z codziennymi obowiązkami będzie Ci dzisiaj szło jak po grudzie. Horoskop dzienny mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie stawiaj dzisiaj wszystkiego na jedną kartę. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że ostrożność będzie Ci potrzebna jak rzadko kiedy.

Maciej Megier wybiegał sobie złoto w norweskim Bergen

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Maciej Megier z SKLA Sopot potwierdził dyspozycję w Bergen, gdzie w niedzielę sięgnął po mistrzostwo Europy do lat 23 w biegu na 3000 metrów przez przeszkody.

Czas 8.20,17 w biegu na 3000 metrów przez przeszkody to nowy rekord lekkoatletycznych mistrzostw Europy U-23 oraz rekord życiowy Macieja Megiera. Zawodnik Sopotkiego Klubu Lekkoatletycznego w niedzielę został najszybszym biegaczem Starego Kontynentu. Skutecznie odpierał rozpaczliwe ataki goniących go Stefana Nillessena (Holandia) oraz Lourenço Rodriguesa (Portugalia).

- Muszę szczerze powiedzieć, że na biegach takiej rangi ciężko się oderwać. Kleiliśmy z chłopakami ten bieg. Holender ma niesamowity finisz i bardzo bałem się, że mnie dogoni. On jednak ścigał się z Portugalczykiem za moimi plecami i nie zagroził mi ostatecznie. Świetnie do tej imprezy przygotował mnie mój trener, Zbigniew Rolbiecki, szczególnie pod względem technicznym. Na ostatnim kole spojrziałem na zegar i już wiedziałem, że poprawię rekord mistrzostw. Mam dużą motywację, mam cele i pragnę dalej rywalizować - przyznał szczęśliwy na mecie Maciej Megier.

Na bieżni zaprezentowała się aż pięć razy Aleksandra Piotrowska z AZS-u AWFIS-u Gdańsk. Samodzielnie na 100 metrów dotarła do finału, gdzie z czasem 11.61 zajęła siódme miejsce. W sztafecie 4x100 m (w składzie były jeszcze Inga Kanicka, Magdalena Niemczyk oraz Emilia Wójtowicz) w finale sięgnęły po srebro i ustanowiły młodzieżowy rekord kraju (43,36). Na drugiej zmianie między Kanicką a Niemczyk zawiodniczki popełniły jednak błąd, przeciągając przekazanie pałeczki w dozwolonej strefie. A to finalnie zaważyło na dyskwalifikacji.

Biegaczka Dominika Duraj (LKS Ziemi Puckiej Puck) rywalizację na 400 metrów indywidualnie ukończyła na półfinale, w którym zajęła szóste miejsce (53,53). Wystartowała także w sztafecie 4x400 metrów. Z koleżankami zajęła w finale piąte miejsce z czasem 3.29,98.

Katarzyna Nowakowska (AML Słupsk) w biegu na 5000 metrów miała czas 16.13,00. Dało jej to szóste miejsce. Magdalena Breza (ULKS Talex-Borysław Borzytuchom) w eliminacjach biegu na 800 metrów uzyskała 2.02,98. Była piątą w serii i nie awansowała do kolejnego etapu. Amelia Kubala (SKLA Sopot) w eliminacjach trójskoku uzyskała odległość 12,46 metra, co dało jej 9 miejsce. Chodziarz Dominik Barbużyński (KL Lechia Gdańsk) zajął 27 miejsce na dystansie 10 km z czasem 45.45,76.



Maciej Megier był jednym z pięciu Polaków, którzy sięgnęli na MME po medal. Zajął pierwsze miejsce

FOT. LUKASZ SZELAGI/PZLA

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 18 lipca 2025 roku na wieczną wachtę odszedł nasz Przyjaciel

ś†p

Kapitan

Bogusław Pazorek

Żonie, Dzieciom i Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Prezes Zarządu Jerzy Latała i pracownicy
Żegluga Gdańskiej Sp. z o.o.

„Navigare necesse est, vivere non est necesse”

0011371217

0011371455

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 lipca 2025 roku zmarła kochana Mama i Babcia



Marianna Czapla

lat 86

Msza Św. żałobna zostanie odprawiona w piątek, 25 lipca 2025 roku w kościele pw. św. Stanisława B.M. Gdańsk, al. Legionów 13 o godzinie 9.30.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 11.30 na cmentarzu Łostowickim.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011369417

„Nigdy nie umiera ten, którego pamięć mamy w sercu”

22 lipca 2025 r. mija 5 lat od śmierci mojego Męża

Mariana Idźkowskiego

wieloletniego

Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Gdańsku. Był życzliwym i prawym Człowiekiem. Kochał ludzi.

Przyjaciół i znajomych proszę o chwilę wspomnień i zadumy.

Lidia Idźkowska



REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

0011370607

Z głębokim żalem żegnamy naszego Drogiego Przyjaciela

ś†p

Józefa Puzynę

(1934-2025)

Wieloletniego członka zarządu Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

Zapamiętamy Go jako człowieka wyjątkowo serdecznego, oddanego sprawom naszej ziemiańskiej wspólnoty i rzetelnego skarbnika przez wiele lat służby.

Żonie Dorocie oraz Synom z Rodzinami składamy szczerze wyrazy współczucia.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę, 2 sierpnia 2025 r. na Cmentarzu Oliwskim o godz. 12.30, poprzedzone Mszą Świętą w kościele św. Jakuba w Oliwie o godz. 11.30.

Członkowie Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska, 518503404

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMINIĘ

INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zamienię dwa pokoje z kuchnią i łazienką 37,21 m² TBS ZGM na podobne nad morzem. Tel: 508 783 929

GARAŻE

KUPIĘ garaż w Trójmieście za gotówkę. Tel: 535-340-504.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Motoryzacja

SAMOCCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniebane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

AUTO kupię 2005-2020; 609-16-22-66

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Polskie kluby poznały rywali w eliminacjach LM, LE i LK

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Polskie kluby najpierw jednak będą musiały stawiać czoło swoim przeciwnikom w 2. rundzie międzynarodowych rozgrywek.

Lech Poznań z pewnością mógł trafić lepiej w losowaniu 3. rundy eliminacji Ligi Mistrzów. Jeśli mistrz Polski upora się z islandzkim zespołem Breiðablik Kópavogur, zagra ze zwycięzcą dwumeczu Lincoln Red Imps (Gibraltar) - Crvena Zvezda Belgrad (Serbia). Pierwsze spotkanie zostanie rozegrane przy Bułgarskiej, natomiast rewanż w Serbii lub na Gibraltarze.

Nie trzeba być wielkim ekspertem piłkarskim, by wiedzieć, że zdecydowanym faworytem tego dwumeczu jest serbski potentat. Niestety, również w potencjalnej potyczce przeciwko „Kolejorzowi” ekipa z Serbii będzie stawiana w roli tej, która ma większe szanse na fazę play-off tych najbardziej prestiżowych rozgrywek klubowych w Europie.

Mistrz Polski poznał też ewentualnego rywala w przypadku wpadki, czyli przegraną w dwumeczu z Islandczykami. Jeśli tak się stanie, podopieczni Nielsa Frederikseny spadną do 3. rundy eliminacji Ligi Europy, a tam zmierzą się z przegranym dwumeczu Slovan Bratysława (Słowacja) - Zrinjski Mostar (Bośnia i Hercegowina). W tym przypadku poznaniacy pierwszy mecz rozegrają na wyjeździe.

Legia Warszawa w 3. rundzie eliminacji Ligi Europy ma do czynienia z mniej więcej wyrównanymi potencjalnymi przeciwnikami. Los skojarzył Wojskowych ze zwycięzcą dwumeczu NK Celje (Słowenia)



FOT. KARINA TROJOK

Każdy z polskich zespołów walczy nie tylko o awans, ale także o punkty dla Polski w krajowym rankingu UEFA

- AEK Larnaca (Cypr). Przy Łazienkowskiej odbędzie się spotkanie rewanżowe. Zespół ze stolicy musi jednak najpierw wyeliminować czeski Banik Ostrawa w 2. rundzie drugich co do rangi rozgrywek w europejskiej piłce klubowej.

W poprzedniej edycji europejskich pucharów zespół ze Słowenii dał się poznać polskim kibicom. Jeszcze w fazie zasadniczej Ligi Konferencji zmierzyła się z nim na wyjeździe Jagiellonia Białystok. Szalone spotkanie zakończyło się remisem 3:3. Jeśli chodzi natomiast o Cypr, stołeczna drużyna była tam jesienią ubiegłego roku, również w ramach fazy zasadniczej Ligi Konferen-

cji. Podopieczni wtedy Goncalo Feio bez problemu ograli Omonię Nikozja aż 3:0.

Niestety jest możliwość, że Wojskowi nie przejdą czeskiego Banika Ostrawa i „spadną” do 3. rundy eliminacji Ligi Konferencji. Jeśli tak się stanie, zagrają ze zwycięzcą dwumeczu Austria Wiedeń (Austria) - Spari Tbilisi (Gruzja).

W tym przypadku również można mówić o dość znajomym terytorium, jeśli oczywiście awansują Austriacy. Latem 2023 roku ekipa z Warszawy po emocjonującym dwumeczu wyeliminowała właśnie tego przeciwnika również w trzeciej rundzie eliminacji Ligi Konferencji.

Ostatnie dwie polskie drużyny, czyli Raków Częstochowa oraz Jagiellonia Białystok, poznały swoich potencjalnych rywali w 3. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. „Medaliki” zmierzą się z wygranym dwumeczu Torpedo Żodzino (Białoruś) - Maccabi Hajfa (Izrael).

Pierwsze spotkanie odbędzie się pod Jasną Górą, natomiast rewanż podopieczni Marka Papszuna zagrają na wyjeździe. Trzeba pamiętać, że drużyna z Izraela swoje domowe mecze na arenie międzynarodowej nie rozgrywa w Izraelu - w zeszłym sezonie np. zespoły izraelskie w roli gospodarza występowały na Węgrzech.

Jeśli chodzi o zeszłorocznego mistrza Polski, białostoczanie trafili na zwycięzcę dwumeczu Silkeborg IF (Dania) - KA Akureyri (Islandia). W tym przypadku ekipa Dumy Podlasia pierwszy mecz zagra na wyjeździe, natomiast rewanż odbędzie się w Białymstoku.

Oba polskie kluby grające w eliminacjach Ligi Konferencji są faworytami zarówno meczów w 2. rundzie eliminacji, jak i potencjalnej kolejnej rundzie, niezależnie od tego, na których z przeciwników trafią.

W przypadku Rakowa i Jagiellonii nie ma żadnego koła ratunkowego w przypadku ewentualnego potknięcia i porażki w dwumeczu. Ta oznaczać będzie pożegnanie się z grą na arenie międzynarodowej jeszcze latem.

Każdy z polskich zespołów walczy nie tylko o awans, ale także o punkty dla Polski w krajowym rankingu UEFA.

To właśnie dzięki dobrej postawie polskich drużyn w ostatnich latach w przyszłym roku nasz kraj na arenie międzynarodowej będzie reprezentować aż pięć ekip. ©

Breiðablik sprawi problem Lechowi? Co wiemy o klubie z Islandii?

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Lech Poznań rusza na podbój europejskich pucharów. W drugiej rundzie kwalifikacji do Ligi Mistrzów trafił na mało znany klub - islandzki Breiðablik. Co wiemy o tym zespole?

Piłkarski klub Breiðablik został założony 12 lutego 1950 roku, czyli jest o trzy dekady młodszy od Lecha. Pełna nazwa klubu z Islandii brzmi: Ungmennafélag Breiðablik Kópavogur, czyli Stowarzyszenie Młodzieżowe Breiðablik Kópavogur.

To trzykrotny mistrz Islandii. Tytuły zdobywał w latach 2010, 2022 oraz 2024. Co ciekawe, Breiðablik dzieli swój stadion o nazwie Kópavogsvöllur z innym klubem, o nazwie Kopavogur. Obiekt może pomieścić 5501 kibiców. Zespół nosi przydomek Blikar, co tłumaczy się jako migawki.

Breiðablik ma za sobą jeden start w zasadniczej fazie europejskich pucharów. W sezonie

występował w Lidze Konferencji. Zmierzył się tam z belgijskim Gentem, ukraińską Zorią Ługańsk oraz izraelskim Maccabi Tel Awiw. Islandczycy przegrali wszystkie mecze, choć strzelili 5 bramek. Była to jeszcze wtedy faza grupowa.

Lech w europejskich pucharach rywalizował z drużynami z Islandii trzykrotnie, czyli rozegrał sześć meczów (dwumecze). Pierwszy został rozegrany w sezonie 1982/1983 w 1/16 finału Pucharu Zdobywców Pucharów. „Kolejorz” pokonał w dwumeczu 4:0 Íþrottabandalag Vestmannaeyja. W pierwszym meczu Lech wygrał 1:0, a w rewanżu 3:0 - po dwóch golach Mirosława Okońskiego i Mariusza Niewiadomskiego.

Ostatnia rywalizacja Lecha z drużyną z Islandii miała miejsce latem 2022 roku: poznaniacy zagraли wówczas z Vikingurem. W pierwszym meczu to Islandczycy wygrali 1:0, ale w rewanżu Lech nie pozostawił rywalowi złudzeń i przy Bułgarskiej wygrał 4:1.

©



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Pierwsze spotkanie Lech Poznań - Breiðablik zostanie rozegrane 22 lipca w Poznaniu. Rewanż 30 lipca

Udany rewanż na mistrzach olimpijskich tchnie wiarę przed finałami VNL

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Reprezentacja Polski po dwóch wpadkach z Kubą i Bułgarią zakończyła turniej Ligi Narodów w Gdańsku zwycięstwem nad Francją.

W trzecim i ostatnim turnieju fazy zasadniczej Volleyball Nations League w Ergo Arenie Polacy rozegrali cztery spotkania. Rozpoczęli od zwycięstwa z Iranem 3:2, następnie ulegli 1:3 Kubie oraz 2:3 Bułgarii, a na za-

kończenie pokonali broniącą trofeum Francję 3:2.

Biało-Czerwoni zrewanżowali się Francuzom za przegraną 0:3 zeszłoroczny finał olimpijski w Paryżu.

Środkowy reprezentacji Jakub Kochanowski wierzy, że turniej Ligi Narodów w Gdańsku stanowić będzie fundament, dzięki któremu kadra będzie grała coraz lepiej. - W wygranym 3:2 meczu z Francją pokazaliśmy jakość i wiarę, że utrzymamy ją w dalszej części sezonu - powiedział 28-letni kapitan Biało-Czerwonych.

- Byliśmy mocni w zagrywce, w bloku i obronie, ale także w ataku, bo kończyliśmy ważne piłki. Tego właśnie może nam zabrakło we wcześniejszych meczach. Cieszy nie tylko zwycięstwo na zakończenie imprezy, ale także fakt, że po dwóch porażkach się podnieśliśmy. Zresztą po tym triumfie nikt o nich już chyba nie pamięta - powiedział reprezentacyjny atakujący Kewin Saksak.

W sumie Biało-Czerwoni odnotowali 8 zwycięstw oraz ponieśli 4 porażki w VNL i do fi-

nałowego turnieju w Ningbo przystąpią z piątej pozycji.

- Do tej imprezy podchodzimy bardzo pozytywnie, nie możemy się jej doczekać. Chcemy grać o medale, bo przecież reprezentacja Polski zawsze walczy o najwyższe cele. Sam ćwierćfinał na pewno nam nie wystarczy. Teraz mamy dzień, może dwa wolnego i wracamy do Spały. Do Chin wyjedziemy trochę szybciej, żeby się tam zaaklimatyzować i trochę potrenować na miejscu - dodał niedawny debiutant w kadrze.

Polacy zainaugurują finałowy turniej w środę 30 lipca, kiedy zmierzą się w pierwszym ćwierćfinale z czwartą Japonią. 12 czerwca podopieczni trenera Nikoli Grbicia w pierwszym turnieju fazy interkontynentalnej w chińskim Xi'an pokonali tego rywala 3:1.

- Musimy się przygotować na bardzo wymagające spotkanie. Ten zespół znany jest z tego, że walczy o każdą piłkę i niesamowicie broni. Przede wszystkim musimy być cierpliwi, ale tak naprawdę będziemy się tym martwić

za kilka dni, gdy rozpoczniemy przygotowanie pod przeciwnika i pod najbliższy turniej - podsumował Saksak.

W przypadku zwycięstwa Biało-Czerwoni trafią na zwycięzcę spotkania Brazylia - Chiny. Z „Canarinhos”, którzy byli najlepsi w fazie zasadniczej, przegrali w Chicago 1:3. Z prowadzonymi przez byłego selekcjonera polskiej kadry Belgę Vitala Heynena, Chińczykami w tym roku nie grali.

O drugi półfinał zagrają Włosi z Kubańczykami i Francuzi ze Słoweniakami. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Drużyna Wybrzeża Gdańsk pewnie wygrała mecz w Krakowie.

Wybrzeże Gdańsk wygrało na wyjeździe z zespołem Speedway Kraków 56:34 w meczu 12. kolejki Krajowej Ligi Żużlowej. Podopieczni trenera Lecha Kędziory są liderami tabeli.

Wybrzeże: 1. Marcel Szymko 2 (-,1,0,1), 2. Krystian Pieszczyk 8+1 (2*,3,1,2,0), 3. Kacper Grzelak 1 (1,-,-,w), 4. Tim Sorensen 12+1 (3,1*,3,3,2), 5. Niels Kristian Iversen 6 (3,3,-,-), 6. Kacper Warduliński 3+1

(2*,1,w), 7. Miłosz Wysocki 11+3 (3,2*,2*,1*,3), 8. Benjamin Basso 13+1 (3,2,3,3,2*). Po sześciu latach na to wrócił Marcel Szymko i w Krakowie zdobył dwa punkty. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Piłkarki AP Orlenu Gdańsk wygrały drugi sparing.

Drużyna AP Orlenu odbyła zgrupowanie w Morągu i na jego koniec wygrała sparing ze Stomilankami Olsztyn 2:1. (stan)

Arka bez atutów, a N'Diaye katem

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia nie zdołała zdobyć punktu w pierwszym meczu po powrocie do PKO Ekstraklasy. Żółto-Niebiescy przegrali w Lublinie z Motorem.**Motor Lublin** 1 (0)**Arka Gdynia** 0 (0)**Bramka:**

1:0 Mbaye N'Diaye (50)

Motor: Tratnik - Wójcik, Najemski, Matthys-Palacz, Łabojko (66 Samper), Wolski, Scalet (75 Rodrigues) - Król (66 van Hoven), Simon (46 Dadaszow), N'Diaye (90+4 Haxha)**Arka:** Węglarz - Zator (46 Navarro), Marcanik, Celestine, Abramowicz - Kerk (70 Predeniewicz), Nguimbamba (63 Jakubczyk), Sidibe - Gapiindaszwilli, Vitalucci (63 Sobczak), Kocyla (63 Joao Oliveira)**Sędziował:** Bartosz Frankowski (Toruń)**Widzów:** 14 718

Trener Dawid Szwarga miał nad czym myśleć wybierając skład na inaugurację w PKO Ekstraklasie. Ostatecznie w kadrze meczowej w ogóle nie zna-

lazł się kapitan zespołu, Dawid Gojny. Jego miejsce na boisku zajął Dawid Abramowicz. Nie było także nowego nabytku Edu Espiau, ale za to na ławce rezerwowych usiedli już wracający po urazach Marc Navarro oraz Szymon Sobczak. Obaj zresztą pojawili na boisku w drugiej połowie spotkania.

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana. Arka nie zaskoczyła i postawiła na odpowiedzianą i konsekwentną defensywę oraz dobrą organizację gry, co jest bardzo ważne dla trenera Szwargi. To sprawiło, że piłkarze Motoru mieli problemy, żeby stwarzać sobie kolejne sytuacje bramkowe. Duże problemy miał Dominick Zator, który musiał toczyć pojedynki z Mbaye N'Diaye. Właśnie N'Diaye i Łukasz Wójcik mieli najlepsze okazje bramkowe, ale ich nie wykorzystali. Złaski N'Diaye, który głową spudłował z bliska.

Gola strzeliła za to Arka, ale radość była przedwczesna. W 15 minucie z rzutu rożnego dośrodkował Hide Vitalucci, a piłkę głową do siatki skierował Julien Celestine. Sędzia Bartosz Frankowski gola jednak nie uznał, bo piłkę próbował



Arka Gdynia nie dała rady zatrzymać faworyzowanego Motoru Lublin

jeszcze zagrać stojący przed bramkarzem Alassane Sidibe, który był na pozycji spalonej.

Na początku drugiej połowy Arka popełniła kosztowny błąd, który od razu przełożył się na straconego gola. Bartosz Wolski zagrał piłkę w pole karne, a tam N'Diaye wygrał

pojedynek z Abramowiczem i pewnie skierował piłkę do siatki. Pracował na tego gola, bo miał okazję już w pierwszej połowie, ale nie potrafił ich wykorzystać. N'Diaye to już taki kat Żółto-Niebieskich, bo jego gol strzelony w Gdyni przed rokiem zadecydował, że to Motor, a nie drużyna z Gdyni,

awansował po barażach do PKO Ekstraklasy. Arka z kolei miała czego żałować, bo do tej pory grała bardzo solidnie w defensywie, a ten jeden błąd okazał się niezwykle kosztowny.

W 78 minucie Motor był bliższy strzelenia pięknego gola, ale po uderzeniu Krystiana Palacza

futbolówka odbiła się od poprzeczki i wróciła na boisko. Arka do końca dążyła do zdobycia wyrównującego gola, ale zabrakło konkretów. Joao Oliveira strzelił prosto w bramkarza Motoru, a Marcel Predeniewicz nie trafił do bramki w czystej sytuacji. Nie zmienia to faktu, że zwycięstwo Motoru jest w pełni zasłużone, bo to gospodarze byli w tym meczu lepszym zespołem i przede wszystkim wykorzystali sytuację bramkową.

Motor cechuje dobry pressing i intensywność, a także fizyczność. Mieliśmy słaby początek, bo zaczęliśmy zbyt bojaźliwie. Po odbiorze piłki w środku boiska za mało kreowaliśmy sytuacji, choć mieliśmy kilka udanych momentów. Za wolno organizowaliśmy się do pressingu, a Motor tworzył więcej akcji i był groźniejszy - powiedział po meczu Dawid Szwarga, trener Żółto-Niebieskich.

W drugiej kolejce Arka zagra pierwszy mecz w tym sezonie w Gdyni. Rywalem będzie Radościak Radość, który na inaugurację rozgromił Pogoń Szczecin 5:1.

©P

Lechia może nie zagrać w sobotę z Lechem. Kiedy zastępcze terminy?

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Czy mecz Lechii Gdańsk z Lechem Poznań w PKO Ekstraklasie, który jest zaplanowany na 26 lipca 2025 roku, może zostać przełożony?

Do Gdańska docierają pierwsze doniesienia, że jest taka możliwość. Lech zaczyna grę w eliminacjach Ligi Mistrzów i podczas gry w Europie - zgodnie z regulaminem - ma prawo do przełożenia jednego spotkania w jednej z trzech pierwszych rund eliminacyjnych. I może to zrobić po rozegraniu najbliższego spotkania.

Lech nie wszedł najlepiej w nowy sezon, bo przegrał u siebie z Legią Warszawa spotkanie o Supercup Polski, a na inaugurację PKO Ekstraklasy - także w Poznaniu - poległ wyraźnie w starciu z Cracovią 1:4. Tymczasem najbliższy

dwumecz w europejskich pucharach będzie dla mistrzów Polski absolutnie kluczowy.

Lech zmierzy się z zespołem Breidablik z Islandii w drugiej rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów. Zwycięstwo w dwumeczu zapewni drużynie „Kolejorza” jesienne granie w fazie grupowej europejskich pucharów. Nawet jeśli drużyna z Poznania przegra w dwóch pozostałych rundach eliminacyjnych, to schodząc w pucharach z Ligi Mistrzów do Ligi Europy, a z Ligi Europy do Ligi Konferencji wystąpi w fazie grupowej tych ostatnich rozgrywek.

Lech jest faworytem w dwumeczu z Breidablikiem, ale rywale postraszyli w pierwszej rundzie gromiąc u siebie mistrza Albanii 5:0. Lech pierwszy mecz z zespołem z Islandii zagra u siebie dziś, a wyjazdowy w środę (30.07.2025 r.). Można się domyślać, że klub zdecyduje ośnośnie meczu w Gdańsku dopiero po spotkaniu wtorko-



Lechia nie jest pewna, czy sobotni mecz z Lechem w Gdańsku zostanie rozegrany

wym z Breidablikiem, a ta będzie zależna od wyniku, który padnie w tym spotkaniu.

Już w Zabrzu, po meczu Lechii z Górnikiem, usłyszeliśmy, że do klubu z Gdańska docierają pierwsze sygnały, że Lech może wystąpić o przełożenie meczu w drugiej kolejce PKO Ekstraklasy. Jeśli mecz się nie odbędzie, to kolejne spotkanie ligowe podopieczni trenera Johna Carvera rozegrają na wyjeździe z Cracovią (3.08.2025 r., godz. 14.45), a na Polsacie Plus Arenie po raz pierwszy w tym sezonie zmierzyliby się z Motorem Lublin w czwartej kolejce (11.08.2025 r., godz. 19).

A co z meczem z Lechem? Ekstraklasa SA przygotowała na przekładane mecze dla pucharowców terminy rezerwowe. Pierwszy to 23 lub 24 września, a kolejny ma przypaść najprawdopodobniej na grudzień. Ostatnia tego-roczna kolejka ligowa zaplanowana jest na 5-8 grudnia. ©P